

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO - KULTURALNY

Rok IV.

Londyn, niedziela 10 grudnia 1950

Nr. 50 (181)

JÓZEF KISIELEWSKI

SPRAWY CELU, SPOSOBU I DROGI

POCZYNA się ustalać zwyczaj, że późną jesienią każdego roku mówimy na tym miejscu o naszych planach i naszych troskach. Praca instytucji wydawniczej jest na emigracji w stopniu bardzo dużym działalnością wspólną i społeczną, a tylko w minimalnej mierze działalnością handlową i jednostkową. Czytelnik ma pełne prawo wiedzieć, co się dzieje za drzwiami biur redakcyjnych, oraz co się przewija przez linotypy i maszyny płaskie drukarni. On jest bowiem tym czynnikiem, który sprawia, że te biura mogą istnieć, a kółka maszyn się obracać. Ale i przeciwnie — i my, którzy tu pracujemy, chcemy też mieć możliwość powiedzenia drugim o kłopotach i trudnościach pracy wydawniczej na uchodźstwie.

Takie wzajemne przymierzenie wiadomości i postaw jest konieczne tym bardziej teraz, ponieważ wszyscy mamy za sobą bardzo ciężki rok, a niebardzo wiadomo, czy ten następny będzie lepszy i lżejszy. Warto zaś przy tym odrazu powiedzieć, że ów ciężar mijającego roku leży nie tylko w zewnętrznych, materialnych warunkach emigracji (choć i one przeważnie nie są lekkie), ale w wewnętrznych nastojach i atmosferze, która w dalszym ciągu, ani rusz, nie chce się wyklarować i oczyścić.

Bez względu na wszelkiego rodzaju trudności i borykania się z kłopotami materialnymi — nasz ośrodek wydawniczy wychodzi na zewnątrz, do Czytelnika z ufnością i optymistyczną koncepcją pracy i oczekuje na nią takiej samej odpowiedzi. Należy powiedzieć, że wezwanie to budzi pełną i natychmiastową reakcję u t. zw. zwykłego czytelnika. Może nigdy jeszcze w żadnym polskim skupieniu nie było takiej chłonności, takiego zaufania i takiej podatności na pracę dziennikarską i pisarską, jakie są obecnie, w społeczeństwie uchodźczym.

Lepiej i dokładniej powiedzieć — dalekiego czytelnika. Dalekiego w sensie przestrzennym. Im dalszy od głównych ośrodków emigracyjnego kwasu i przemądrzenia, tym lepiej nas rozumie, tym dokładniej wie, czego chcemy i jaki jest nasz cel. Jeśli również i w roku bieżącym udało się „Veritasowi” parę rzeczy zrobić i wydać — to to udanie zawdzięcza pomocy i zaufaniu owego dalekiego przestrzennia, ale bliskiego tą samą temperaturą wiary i ufności Czytelnika, Czytelnika z „dół”. A nie czytelnika z t. zw. „góry”. Bo równocześnie, aby charakterystyka była pełna, trzeba dodać, że o wiele więcej rzeczy i my i cała emigracja mogłaby zrobić w zakresie kulturalnym oraz w wielu innych zakresach, gdyby ta „góra” była istotnie tym, za co się podaje.

Znajduje się ona dotąd w stanie zupełnego niepozbywania się. Jest rozkapryszona i neurasteniczna, obrośnięta najrozmaitszymi kompleksami i urazami; nie wie, czego chce, a gdy już sobie uświadomi konieczność jakiejś rzeczy, nie umie do tego chcenia dojść skuteczną drogą. Niczym temu rozkapryszonemu towarzystwu nie można dogodzić. Wszystko się nie podoba. Wielu jest wśród nich mimowolnych popsujów. Jest to zjawisko szczególnie niebezpieczne na uchodźstwie, kiedy rzeczy i instytucje trzeba budować z małych, drobnych ziaren, które są szczególnie czułe na zranienie w okresie powolnego, anemicznego wzrostu.

Ogłosiliśmy „katolickie nagrody literackie”. Pościgaliśmy grosiwo, skąd się dało. Drobny czytelnik ŻYCIA i GAZETY NIEDZIELNEJ przysyłał pensy i szylingi ze swoich zarobków i nawet ze swego „pocket money”. Nikt poprzednio o tym nie pomyślał, choć przecież

wiadomo, że jeśli przetrwamy, to przetrwamy kulturą polską, jeśli coś przyniesiemy, to przyniesiemy nieskażoną myśl o Polsce i naprawdę polską książkę, którą polski napisze pisarz. Za nami poszły cztery inne nagrody. Ponad 500 funtów w jednym roku dostał przymierający się piórem pisarz. A jusei! Rozpartły wygodnie rozkapryszony kawiarz mówił, wykrzywiając się pogardliwie: „Cóż to jest, mój panie, te kilkadziesiąt funtów. Psu mucha. Tu trzeba rozwiązać sprawę generalnie — dać pisarzowi utrzymanie.” Dać utrzymanie — skąd?

Wydaliśmy w roku bieżącym kilka książek, jak nas było stać, najlepszych i najlepiej wydanych. Czytelnik z prowincji kupował książki i czytał. Czytelnik z Londynu mniej się książkami interesował, ale za to ktoś stąd podrzucił zatrutą złośliwość w postaci oskarżenia, że się wydaje książki mało wartościowe potrafi.

Pisałem w roku zeszłym w takim samym artykule sprawozdawczym o tej wyleżonej konieczności przetrwania się z odcinka na odcinek danej pracy emigracyjnej, aby ją z różnych stron podparć, podbudować, wiazać, wierać, że kiedyś z tej szarpaniny wyrosnie silny i jednolity zrab rzeczy pozytywnej. Nic się w tej diagnozie nie zmieniło. Przez cały rok ubiegły wprężeni byliśmy w „Veritasie” do pracy nad wzmocnieniem technicznym i gospodarczym instytucji.

Na ten właśnie czas przyszła na nas burza w postaci paroksyzmu ostrej hysterii emigracyjnej. Przez sześć miesięcy biły w nas rozmaitego rodzaju zarzuty, do zarzutu infiltrowania komunizmu włącznie. W dniu, w którym dyrektor drukarni kładł mi na biurko pierwszy gotowy egzemplarz „Książki o Kolumbie”, leżały tam świeże numery trzech pism emigracyjnych, zarzucających ŻYCIU torowanie drogi komunizmowi. Kłębła się mętna fala plotki i insynuacji. Znowu trzeba powiedzieć, że wierny Czytelnik pozalondyński, ani się wahał. W jednym tylko, czy drugim wypadku chłust plotki „stolecznej” przelał się poza Londyn, jakiś ex-wojak rzucił w prowincjonalnym obozie na ziemi egzemplarz ŻYCIA i krzyknął bojowo, że „pisma komunistycznego” popierał nie będzie! Biedulek, czy naprawdę dotąd jeszcze nie zrozumiał, że frazesem, a już kłamliwym frazesem — niepodległości polskiej nie odwołuje.

Stały przed nami dwie drogi. Albo wdać się w odgrzyzanie tej całej kampanii przeciw ŻYCIU, której podszewka dla każdego „londyńczyka” była dziecięcą łatwą do odszyfrowania, albo machnąć ręką na cały hałas i robić swoje według ułożonego planu. Wybraliśmy, oczywiście, to drugie.

Nasz ośrodek wydawniczy, więcej nasze całe środowisko czy jeszcze szerzej — świadomi wiary i

swego celu katolicy polscy — zajęli sobie, jeśli o życie polityczne społeczeństwa emigracyjnego chodzi, pewien cel — cel wpływania na powstanie jedności i zgody. Cokolwiek mówi kawiarniana plotka i czeokolwiek pozwala się domyślać wymowne mrugnięcie okiem bywałca kawiarnianego na temat „Veritasu” — pracujemy z uporem, szczerze i uczciwie nad odtaniem zdrowego sensu w ludziach, którzy politycznie działają. I te przecież gorzkie i naumyślnie szorstkie słowa, które zawiera początek niniejszego artykułu, nie są ani złością ani przekorą, ani niczym innym — tylko próbą budzenia.

Ludzie, którzy byli w czasie okupacji niemieckiej w Polsce i którzy brali udział w ruchu konspiracyjnym — niejednokrotnie opowiadają o pewnym zjawisku. Widać było wówczas w sposób aż jaskrawy, jak pod presją niebezpieczeństwa, czy niedoli opadały z ludzi podziały i podziały. Naprzód te drobne. W miarę jak niebezpieczeństwo rosło, coraz większe i największe. Aż została sama najistośniejsza, najczystsza treść, która łączyła ludzi najbardziej różnych przekonań. Naprawdę nie, jeśli chodzi o groźbę terroru, ale jeśli chodzi o wielkość zadania i odpowiedzialności znajdujemy się dziś, emigranci polscy, wobec próby podobnej wielkiej. Presja odpowiedzialności i idących wypadków jest olbrzymia. Czy naprawdę nie mogą zacząć opadać z nas drobne i większe podziały, aby została już tylko sama najistośniejsza treść?

Jednym z elementów kampanii przeciw ŻYCIU był powielony i rozsyłany szeroko elaborat z fragmentami rzekomo prokomunistycznych artykułów naszego pisma. Każdy, najmłodszy nawet dziennikarz wie, co można zrobić z treścią, wyrwijając z jej tekstu pojedyncze zdania, ale nawet nie o to chodzi. Chodzi o to, że ten elaborat rozsyłany był anonimowo. Ceduje jego autorowi dobrą wolę, zakładam, że działał bezinteresownie. Sprawa wszakże streszcza się w pytaniu, czy można wywalczyć *niepodległość Polski anonimami*? Czy utopioną właśnie przez czasy niegodziwości sprawę trzeba, czy wogóle można wywalczać metodami tych czasów? Ktoś inny, piszący o tym elaboracie, nazywa go, ze względów jakichś niewiadomych politycznych reweransów — „memoriałem”, zamiast nazwać — anonimem. Memoriał? Niepodpisany? Rozsyłany chyłkiem? Ktoś jeszcze mny występując przeciw nam, odwołał się do katolicyzmu i religii, człowieka stojący i w myśleniu i w życiu jak daleko od tych spraw.

Nie ma sobie, oczywiście, tak bardzo czym zaprzętać uwagi. I nie warto by o tym wszystkim wspominać, gdyby to nie ilustrowało spraw, które chcę tu zobrazować. Skąd bowiem te i im podobne nie-

chęci, nagonki, i wrzawy? No właśnie z owych małych drobnych podziałów, z neurastenii, z nudy, z rozkapryszenia, które się stroją w szaty wielkich problemów a w rzeczywistości są — niczym, zabijaniem czasu, który można by użyć na rzeczy ważniejsze.

Historia dziennikarstwa polskiego nie jest sprawą, która zaczęła się dzisiaj, na emigracji. Mam jednego z najstarszych czasopiśmiennictw w Europie. Nikt z dziennikarzy napewno nie zna pisma, najstarszemu redagowanego, najlepiej strzeżonego, które by nie miało żadnych pomyłek i potknięć. W tygodniku katolickim ŻYCIE również się bez nich nie obyło. Ta czy inna rzecz została umieszczona niepotrzebnie, parę spraw zostało przedstawionych w sposób pośpieszny i uproszczony. Ale, aby to miało wywoływać aż tak rozjuszoną nagonkę? Troszkę pomieszają się proporcje.

Wybraliśmy tedy metodę nie odstępowania od linii i planu naszej pracy. Na ile nas było stać — wzmocniliśmy podstawy techniczne i gospodarcze naszego ośrodka, aby wogóle praca była możliwa. I dopiero po ukończeniu tego etapu wróciliśmy do dalszego rozwijania naszych pism.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” wydaje dwa tygodniki, ŻYCIE i GAZETĘ NIEDZIELNĄ, ŻYCIE wychodzi już bez mała lat pięć, ma nakład nieduży, ale jeden z największych między polskimi tygodnikami na emigracji. GAZETA NIEDZIELNA wychodzi półtora roku i ma największy nakład tygodnikowy wśród czasopism polskich w W. Brytanii; w ciągu 18 miesięcy doszła do ponad 7.000 płatnego nakładu, a każdy tydzień przynosi dalszą zwykłość.

Teraz, gdy przyszedł czas na usprawnianie czasopism, chcemy jeszcze dokładniej sprecyzować typy obydwóch tygodników. GAZETA NIEDZIELNA ma być popularnym tygodnikiem informacyjnym. Jej zaletą ma być taniść, przystępna treść, szybka i obszerna informacja zwała i jasna w rysunku pisarskim publicystyka. Już obecnie GAZETA NIEDZIELNA rozchodzi się po całym świecie; jeśli będzie nadal rosła w dotychczasowym tempie, za rok nie powinno być żadnego poza krajem, większego ośrodka polskiego, do którego by nie docierała, a i do większej niż dotychczas ilości rozproszonych po świecie samotni polskich trafić powinna.

ŻYCIE ma być tygodnikiem, w którym główny akcent położony jest na publicystykę. Położony on będzie mocniej, niż dotychczas. Sytuacja na emigracji jest taka, iż prasa periodyczna, z ntelicznymi wyjątkami, zadawała się rozważaniem problemów oczywistych, podczas gdy emigrant polski zmaga się

w samotności ze sprawami, których nikt poruszać nie chce, albo porusza je mimochodem i z obawą. Istnieją dziesiątki spraw, które kładą się zmorą na emigracyjnego człowieka, atakują jego mózg, osaczają jego serce, a których nie porusza się tylko dlatego, ponieważ są albo trudne, albo „niebezpieczne”, albo niewygodne. Jeśli już nie inne względy, to bodaj obowiązek miłośierdzia powinien wetknąć polskiemu publicyście pióro w garść i kazać mu o tych trudnych sprawach mówić.

Myli się więc z gruntu ten, kto sądzi, że na łamach ŻYCIA nie będzie spraw drażliwych, trudnych i kłopotliwych. Będą, będzie ich właśnie jeszcze więcej, niż dotychczas. Nie wiem, czy nam się to uda, ale mamy najszerszą chęć podnieść ze ścieżki polskiej każdą polską biedę, każdy polski błąd i każdą polską wielkość, którą dostrzeżemy — i oświetlić w najsumienniejszym sposób. Z tkanki wspaniałego świata będziemy się starali wyodrębnić każde ważne pasemko, a z mechanizmu jego działania się każdą istotniejszą sprężynę i starać się, razem z Czytelnikiem zrozumieć sens czy bezsens tego, co się dzieje i cel, do którego to wszystko prowadzi. Sądzę, że największym złem, jaki możemy Polsce i sobie wyrządzić, jest — korzystając z chwilowego zastój w naszym losie osobistym — chować głowę w piasek głupek kłopotów, udawać niewiedzenie rzeczy prawdziwych i na krawędzi wulkanu, który jutro buchnie pewnie lawą, budować model życia wczorajszego, szczując każdego, kto nie chce się tej ponurej sielance podporządkować. Inną jest rzeczą, że ta cała publicystyka, skoro ma być taka, musi szczególnie baczyć i kontrolować, aby każdy poruszony temat wynikał z istotnej społecznej potrzeby, aby był poruszony całkowicie, jasno i wyraźnie, oraz aby — podnoszone twierdzenia — były dobrze i gruntownie uzasadniane.

Może nie od rzeczy będzie w tym właśnie miejscu poruszyć ważną a zapomnianą sprawę, sprawę zadań publicysty. W miarę posuwania się naszych wspaniałych czasów, materiał reporterski coraz bardziej wypycha z pism publicystę. Wypycha w tym znaczeniu, że coraz więcej jest w prasie ludzi, którzy piszą to, co się im pisać każe, a nie to, co im pisać nakazuje sumienie. Ciekawą analizę tego zagadnienia dałoby bliższe przyjrzenie się dziejom prasy anglosaskiej w końcowej fazie wojny i zaraz po niej. Publicysta pisał potoczne komunały, dyktowane przez rękę stanu. Może gdyby nie był tego wtedy pisar, dziś nie było by w tych racjach stanu tak ciemno i groźnie.

Jeśli chodzi o prasę polską, to „duch czasu” okresu międzywojennego coraz bardziej tępił sam zakres pojęcia „publicysta”. Jeśli chodzi o potoczną opinię na temat ludzi pracujących w prasie, to wyklada się ona obrazem człowieka zdolnego ale postusznego, utalentowanego ale sprytnego, na tyle, aby wiedział dobrze, skąd wiatr wieje i odpowiednio do tego umiał pisać. Przede wszystkim postusznego: „tak jest, panie dyrektorze”, „tak jest panie ministrze”, „tak jest, panie generale”. Zamaszyste szanście nogami i dodatkowe, jeśli możliwe, jeszcze stuknięcie w obcas. Coś na kształt żywej maszyny do pisania.

Jeśli taki kształtował się obraz dziennikarza i publicysty, to działo się to pod wpływem ogólnego parszywienia naszych czasów, ale i — sprawiedliwość każe powie-

W NUMERZE GWIAZDKOWYM „ŻYCIA”

UKAŻE SIĘ KOMUNIKAT O

KATOLICKICH NAGRODACH LITERACKICH

NUMEREM GWIAZDKOWYM BĘDZIE NR. 52/53, Z DATĄ 24—31 GRUDNIA 1950 R.

dzień — częściowo z powodu niejednokrotnego nadużywania swych praw przez publicystów. Wpadali oni niekiedy w drugą ostateczność — wypisywali — pod pozorem wolności słowa — wszystko, co im się pod pióro nawinęło. Bez kontroli, bez spojrzenia na cel i skutek pisanina. Tymczasem rola publicysty jest olbrzymia, stanowisko wyjątkowe, przywileje niebylegale, ale jeszcze większe obowiązki. A przede wszystkim — obowiązek odpowiedzialności za słowo. Publicysta, zaiste, nie może być związany od zewnątrz, ale tym mocniej musi być związany i kontrolowany od wewnątrz, przez siebie. Jeśli się zważy, że potrzebny jest po temu cały zespół różnych cech, wysiłków i hamulców, jeśli zważy się, że ta cała praca odbywa się w pojedynkę a tylko w oparciu o zespół absolutnych praw moralnych — cena za niezależność, zaiste, jest nie mała.

Publicysta słusznie musi domagać się swobody słowa, ale tylko wówczas wolno mu jej używać, jeśli potrafi sam sobie rozkazywać w oparciu o kryteria absolutne, jeśli umie tych własnych rozkazów słuchać i jeśli potrafi trzymać siebie w garści wobec małych i dużych pokus.

Wydaje mi się, iż nie może być zdrowego i twórczego społeczeństwa, w czasach normalnych czy, tym bardziej, w czasach niebezpieczeństwa, w którym nie ma również publicystów w pojęciu wyżej określonym. Będziemy starali się dać w ŻYCIU takim publicystom warsztat ich zawodu, bacząc, aby obydwie pozornie przeciwstawne warunki były wypełniane i dotrzymywane.

Nasz ośrodek wydawniczy jest instytucją o bardzo wyraźnym obliczu ideowym. Wszystko, co się u nas dzieje, planuje i przeprowadza, dzieje się w obrębie bardzo określonego światopoglądu, światopoglądu katolickiego. Staramy się, aby wszystko z niego wyrastało, aby on kierował i naszą postawą wobec rzeczywistości i naszym w niej udziałem.

(Dokończenie w tamie 5.)

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” wydał lub wyda w najbliższym czasie następujące nowości:

- T. Bór Komorowski ARMIA PODZIEMNA I POWSTANIE WARSZAWSKIE. Ukaże się 15 stycznia; cena około £ 0.16.0
- B. Przyłuski: PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA (Jasełka dla scen amatorskich z muzyką J. Markowskiego) 0. 3.6
- K. Wierzyński: KORZEC MAKU. Nowy tom poezji 0. 5.6
- A. Krakowiecki: NA LATAJĄCYM DYWANIE. Wiersze. Ukaże się 15 stycznia 1951 r. Cena około 0. 3.0
- AKCJA KATOLICKA NA UNIwersYTETACH. Materiały do studiów. 0.2.6
- X. J. Siedlecki: ŚPIEWNIK KOŚCIELNY z nutami, Cena około 0.12.6
- W. Dołęga: OBECNOŚĆ WNIEBOWZIECIA W POLSCE. Ukaże się 15 stycznia 1951 r. Cena około 0.10.0
- Z. Kossak-Szczucka: PRZYMIERZE. Powieść. Ukaże się 15 lutego 1951 r. Cena około 0.15.0
- ROCZNIK KATOLICKI NA ROK 1951. (Tom 2-gi wydawnictwa). Ukaże się 1 lutego 1951 r. Cena około 0. 4.0
- MSZAŁ RZYMSKI w skróceniu. Nowe wydanie. Ukaże się 1 kwietnia 1951 r. Cena zależnie od oprawy od 0.12.0 — 1. 0.0

Dla Polskiej Misji Katolickiej w Londynie:

- BOŻEMU NAUCZYCIELOWI NARODU. Ku czci Ks. Kard. A. Hlonda 0. 1.6
- 5 0 LAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W LONDYNIE. Wydanie albumowe. Ukaże się 1 stycznia 1951 r. Cena około 0. 5.0

Dla Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej:

- M. Dubanowiczowa: KRÓLOWA JADWIGA 0.6
- M. Dubanowiczowa: HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI 0.6
- X. Wł. Staniszeński: WNIEBOWZIECIE N. M. P. DOGMATEM 0.2
- Prof. dr E. Jarra: ŚW. STANISŁAW KOSTKA 0.2

Dla Komitetu Pielgrzymek Jubileuszowych

- RZYM UMOCNINIEM NASZYM 0. 3.6

Dla innych Wydawców:

- J. Gliertych: W POLSCE MIĘDZY WOJNAMI. Powieść; 3 tomy. 1.10.0
- R. Orwid-Bulicz: EUROPA NIE ODPOWIADA. Powieść. 0.13.6
- SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW KARPACKICH. Praca zbiorowa. Ukaże się 15 lutego 1951 r. Cena około 1. 5.0

12, PRAED MEWS, L O N D O N, W. 2. Tel. AMBasador 6879
Dolicza się faktyczne koszty przesyłki i opakowania

KSIĄŻKI GOTOWE I KSIĄŻKI W PRZYGOTOWANIU

W ŚRÓD instytucji i firm, wydających nowe polskie książki na emigracji, znajduje się również KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”. Ośrodek ten wydał w ostatnim półroczu kilka nowych książek i kilka dalszych przygotowuje do wydania w miesiącach najbliższych. Nie bez korzyści zapewne będzie poinformować Czytelników naszych pism o tych nowych pozycjach wydawniczych „Veritasu”.

WYDAWNICTWA RELIGIJNE:

Wśród wydawnictw religijnych wysuwa się na pierwsze miejsce praca Włodzimierza Dołęgi, poświęcona Wniebowzięciu N.M.P. ogłoszonemu dogmatem przez Ojca św. w roku bieżącym. Praca nosi tytuł „Obecność Wniebowzięcia w Polsce” i omawia dzieje polskiej kultury, osnutej wokół wiary w Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. — Autor sięga do wszystkich dostępnych źródeł i na ich podstawie opracowuje swój temat, poczynając od czasów najdawniejszych. Podkreślić należy, iż monografia powyższa jest jednym z pierwszych większych opracowań tematu Wniebowzięcia w polskiej literaturze. Książka, wydana bardzo starannie, ozdobiona licznymi ilustracjami, ukaże się w pierwszych tygodniach roku przyszłego.

Na początku jesieni b.r. ukazała się praca zatytułowana „Akcja Katolicka na Uniwersytecie”. Jest to praca zbiorowa centralnych ośro-

ków wielkiego ruchu intelektualistów katolickich „Pax Romana”. Mimo skromnego na pozór tytułu, praca przynosi wiele cennych ujęć i rozwiązań tak ważnego problemu, jakim jest ruch zorganizowanego apostolatu w środowiskach intelektualnych. Każdy katolik, dążący do pogłębienia siebie i swej pracy intelektualnej i społecznej, powinien przestudiować wspomnianą pracę, nie zrażając się tytułem, węższym i skromniejszym od bogatej i wszechstronnej treści.

Na początku przyszłego roku ukaże się tom drugi zapoczątkowanego przed rokiem wydawnictwa p.n. „Polski Rocznik Katolicki”. Będzie to więc obszerny, podobnie jak w roku zeszłym tom, zatytułowany „Polski Rocznik Katolicki 1951” — Rok drugi wydawnictwa. Organizacja duszpasterstwa polskiego na emigracji, treść statystyczna oraz spisy księży polskich w różnych ośrodkach polskiego rozproszenia — zostaną zaktualizowane, rozszerzone i uzupełnione. Aktualne opracowania literacko-religijne oraz dział informacji o życiu katolickim znacznie powiększony, uzupełniają to jedynie tego rodzaju wydawnictwo polskie na emigracji.

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia ukaże się w sprzedaży znany śpiewnik kościelny X.J.Siedleckiego. Śpiewnik ten, przynoszący bogaty wybór pieśni religijnych na najważniejsze święta kościelne roku wraz z nutami, oddać powinien duże usługi zarówno polskiem chórom kościelnym, jak i młodzieży

polskiej. Śpiewnik X.J.Siedleckiego obowiązywał w szkołach powszechnych i średnich przez co najmniej trzy ostatnie generacje. Uzupełniany i powiększany, nie stracił na wartości dzisiaj, kiedy to obecnym wydaniem ma iść w służbę nowego pokolenia młodzieży polskiej — młodzieży żyjącej na emigracji a pragnącej utrzymać swoją religię i swoją polskość. Narazie wychodzi tom pierwszy śpiewnika, w łącznej objętości około 300 stron druku. Drugi tom ukaże się w przyszłości. Tom pierwszy tak został opracowany, iż stanowi zamkniętą w sobie całość.

W porozumieniu i współpracy z angielską katolicką firmą wydawniczą F. Mildner i Synowie — ukaże się w pierwszej połowie roku 1951 nowe wydanie „Mszału Rzymskiego w skróceniu”. Dotychczasowe wydanie tego najpopularniejszego modlitewnika, wydrukowane w czasie wojny, jest już wyczerpaniu. Powstała potrzeba nowego wydania. Będzie ono równocześnie nowym opracowaniem modlitewnika, zarówno pod względem układu treści, wierności tekstów, jak i oprawy graficznej. Polskie władze kościelne w W. Brytanii powołały osobną komisję księży dla opracowania nowego wydania „Mszału Rzymskiego w skróceniu”.

PROZA:

W połowie lutego znajdzie się na rynku księgarskim wydanie polskie głośnej pracy generała T. Bora Ko-

Podkreślenie i ponowne uwypuklenie tego stanu rzeczy jest potrzebne i ważne zwłaszcza w czasach takich, w jakich naszemu pokoleniu wypadło żyć. Oznacza ten stan rzeczy bowiem, że katolik ma dokładny i określony pogląd na istotę dramatu współczesnego. Zna przyczynę zła, które tak straszliwie urosło i wezbrało. Przyczyną tą jest odejście człowieka od Boga i próba zbudowania form życia poza Nim. Można z dużą dokładnością wyznaczyć okresy, przełomy historyczne i prądy umysłowe, które ten rozdział człowieka z jego Stwórcą znaczyły. Można przeprowadzać linie łączące wczesne epoki naszego okresu z czasami nam współczesnymi i śledzić stulecie po stuleciu pęczniecia form, które w końcu musiały doprowadzić do katastrofy. Można wyprowadzać rodowody komunistycznej zmory z ruchów myśli i organizacji stuleci poprzednich i widzieć w komunizmie szczyt wszelkiej myśli materialistycznej. Dla katolika ten dramat stuleci stał się jasny i zrozumiały. Jest znamię czasu, czasów naszych i pogłębiającej się niedoli, że te prawdy stają się zrozumiałe coraz bardziej i dla ludzi dotąd wobec religii obojętnych.

Znając diagnozę, zna katolik również lek. Jeśli było odejście, musi być powrót. Tej sprawie powrotu poświęcona jest praca całego współczesnego świata katolickiego. Jej służy również słowo drukowane, które z pod naszych maszyn wychodzi. Czytelnik, który bierze do ręki książkę czy czasopismo „Veritasu” powinien wiedzieć, że bierze książkę czy pismo walki, o wielką rzecz, ale i o jego osobisty los.

Powinien wiedzieć również rzecz inną, że oto ta walka o nasz powrót, o odwrócenie zła jest sprawą trudną i sprawą długą. Wymaga ona odwagi i dziedzictwa stuleci, wymaga ona zastąpienia go nowymi formami, które człowiek swoim wysiłkiem, trudem i wyrzeczeniem musi wypracować, przymierzając do miar, które mu zostały objawione.

Józef Kisielewski.

CZASOPISMA POLECAMY

ŻYCIE, tygodnik. — Miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-, półrocznie 26/-.

*
GAZETA NIEDZIELNA, tygodnik. — Miesięcznie 1/9, kwartalnie 5/-, półrocznie 10/-, rocznie 18/-.

*
ZNAK, miesięcznik poświęcony myśli i kulturze katolickiej. — Cena zeszytu 3/-.

*
ATENEUM KAPLAŃSKIE, dwumiesięcznik poświęcony kaznodziejstwu polskiemu. Cena zeszytu 4/6.

*
TYGODNIK Powszechny, tygodnik. — Katolickie pismo poświęcone sprawom społeczno-kulturalnym. Cena numeru 1/-.

*
SODALIS MARIANUS, — miesięcznik. Kwartalnie 1/6, półrocznie 2/6.

ZAMAWIAĆ MOŻNA:

**VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE**

12, Praed Mews,
London, W. 2.

NA ŚWIĘTA POLECAMY

ZBIÓR KOŁĘD POLSKICH

Zeszyt 2 — 5/-.
Zeszyt 1 — 6/-;

KSIĄŻKI DLA DZIECI

Bogaty wybór
Katalogi na żądanie

KARTKI I ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Wielki wybór
Nakład własny i obcy
Od 3 d — 1/-

OPLATKI ŚWIĄTECZNE

Nowe wzory projektu
L. Pawlikowskiej
Cena paczki (6 sztuk)
z przesyłką 1/3
Ponad 500 sztuk (84 paczki)
cena 1 paczki z przesyłką — 6 d.

KALENDARZYK KIESZONKOWY 1951

Cena z przesyłką 4/3

Zamówienia
kierować
prosimy:

**VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE**

12, Praed Mews,
London, W. 2.
Tel. AMB 6879.

morowskiego „Armia Podziemna i Powstanie Warszawskie” (ostatni tytuł polski nie został jeszcze ustalony). Jak wiadomo przed dwoma miesiącami ukazało się angielskie wydanie pracy gen. Komorowskiego, nakładem jednej z największych angielskich firm wydawniczych. Książka miała doskonałe recenzje i omówienia w całej prasie brytyjskiej i, mimo wielkiego nakładu, znajduje się w chwili obecnej na wyczerpaniu. Nie ulega wątpliwości, że wydanie polskie tym większe powodzenie powinno mieć wśród czytelników polskich. Gen. Bór Komorowski był Dowódcą Armii Krajowej również w czasie Powstania Warszawskiego. Z racji swego stanowiska ma wiele rzeczy do powiedzenia na temat organizacji oraz działań Armii Krajowej, jak i samego Powstania, jednej z najbardziej dramatycznych chwil nowej historii polskiej. Książka Bora Komorowskiego jest jednym z tych dzieł, które Polak powinien dokładnie przeczytać, przemyśleć i bardzo konkretnie zeń wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Przy końcu lutego ukaże się nowa powieść Zofii Kossak. Powieść nosi tytuł „Przymierze” i jest niewątpliwie najcenniejszym dziełem pisarki, w której dorobku nie brak przecież dzieł bardzo wybitnych. Autorka „Krzyżowców” sięga do zamierzonych czasów społeczności ludzkiej, do czasów Abrahama. Na tle potężnego zespółu starożytnych cywilizacji, pogrążonych w bałwochwaltwie, uzyskujących niekiedy wysoki poziom dobrobytu materialnego i poszczególnych nauk, lecz okrutnych i bezładnych moralnie zjawia się Abraham ze swoim szczeniem, aby zawrzeć z Bogiem Prawdziwym Przymierze, które powiedzie odtąd ludzkość drogą prawdy. Powieść malująca dzieje bardzo odległe, przetrzuca do dnia dzisiejszego wielką paralelę i nasuwa potężny obraz porównania pomiędzy kruchą potęgą cywilizacji materialistycznych, a niezmożoną potęgą duchową i religijną.

POEZJA:

Przed świętami wyjdzie nowy tom poezji wybitnego poety polskiego Kazimierza Wierzyńskiego p.t. „Korzec maku”. Nowy tom zawierać będzie utwory poety z ostatniego okresu, który jest okresem bodaj najwyższego rozwoju talentu poetyckiego autora „Krzyż i Miecz”. Wydawnictwo „Veritas” uczyniło wszystko, aby nowy tom poetycki wyposażać w piękną szatę graficzną, z drugiej zaś strony zrobiło duży wysiłek gospodarczy, aby nowy tom wielkiej poezji polskiej był dostępny dla szerokich mas. Mimo bardzo pięknej szaty graficznej, mimo sporej objętości tomu (ponad dziesięć arkuszy druku) nowy tom Wierzyńskiego będzie kosztował w handlu księgarskim tylko 5/6. Jest to cena w stosunku do kosztów druku bardzo niska. Wyznaczając ją, Wydawnictwo pragnie zachęcić jak najszersze koła czytelnicze do nabywania książki, aby ilością sprzedanych egzemplarzy skompensować duże koszty wydawnicze i niską cenę księgarską.

Ukaże się również w najbliższym czasie tom wierszy zmarłego w roku bieżącym autora „Książki o Kolumbie”, Anatola Krakowieckiego. Tom będzie nosił tytuł „Na latającym dywanie” i zawiera utwory poetyckie zmarłego pisarza z okresu podróży po Wschodzie po wydotaniu się z granic sowieckich. Liczne koła czytelnicze, tak dobrze pamiętające książki Krakowieckiego, zwłaszcza jego „Książkę o Kolumbie”, oraz ci pielgrzymi polscy, którzy razem z autorem przeszli szlak od łagrów sowieckich poprzez kraje Bliskiego Wschodu — z zrywem wzruszeniem będą czytali ten poetycki pamiętnik „gorzkiej podróży”.

UTWORY

SCENICZNE:

Na pewien czas przed okresem gwiazdkowym wydał „Veritas” utwór wybitnego poety polskiego Bronisława Przyłuskiego p.t. „Pa-

storalka Małoszowska”. Jest to nowa wersja „jasełek”, oparta na motywach ludowych, które świeży talent poety umiał spleść z wielkim wálkiem Nocy Bożego Narodzenia w piękną, pełną uroku, i urzekającą prostotą całość. Książeczka starannie wydana, zaopatrzona w oprawę muzyczną Jana Markowskiego ukazała się na kilka miesięcy przed Bożym Narodzeniem, aby dojść do rąk stowarzyszeń polskich i zespołów teatrów amatorskich już w okresie jesiennym i umożliwić inscenizację „Pastorałki Małoszowskiej” w tegorocznym okresie gwiazdkowym. Jest wielce prawdopodobne, że „Pastorałka Małoszowska” zostanie w polskiej literaturze jasełkowej jako emigracyjna wersja Nocy Narodzenia Chrystusa, jako wyraz religijności i tęsknoty do ziemi rodzinnej polskiego uchodźcy z drugiej Wielkiej Emigracji.

W PRZYGOTOWANIU:

Niezależnie od książek wymienionych, już wydanych, lub znajdujących się na ukończeniu — KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS” przygotowuje wiele innych książek. W chwili obecnej Wydawnictwo znajduje się w pertraktacjach z wieloma autorami polskimi, m. in. z Bolesławem Koberzyńskim, z Beatą Oberlyńską, Januszem Kowalewskim, Zofią Bogdanowiczową i Herminią Naglerową.

Z dzieł tłumaczonych z literatury obcych „Veritas” ma zamiar wydać: G. K. Chestertona wspaniałą, pełen dowcipu i finezji essay p.t. „Krótka Historia Anglii”, oraz porównawczą powieść G. de Wohla o św. Tomaszu p.t. „Spokojne Światło”.

DRUK

KSIĄŻEK:

Niezależnie od nakładów własnych, Drukarnia „Veritasu” wydrukowała w omawianym okresie wiele książek i wydawnictw na zlecenie Instytucji i Wydawnictw innych.

DLA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W LONDYNIE „Veritas” wydrukował, lub kończy drukować dwa albumowe wydawnictwa. Pierwszym z nich, już gotowym, jest wydawnictwo pamiątkowe p.t. „Bożemu Nauczycielowi Narodu — Ku czci Ks. Prymasa Kardynała A. Hlonda”, drugim, które znajduje się na ukończeniu, jest piękny, bogato ilustrowany, oraz zaopatrzone w bogaty tekst historyczny tom p.t. „Polska Misja Katolicka w Londynie 1894 — 1944”.

DLA INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ W W. BRYTANII, wydano cztery broszury: M. Dubanowiczowej o Królowej Jadwidzie i o Hetmanie Zółkiewskim, X. Prałata W. Staniszewskiego o Wniebowzięciu, oraz prof. E. Jarry o św. Stanisławie Kostce.

Wydawnictwa Pol. Instytutu A. K są wydawnictwami popularnymi, bardzo przystępnymi w cenie, o olbrzymim znaczeniu jako masowa lektura dla młodzieży wychodźczej. DLA KOMITETU PIELGRZYMEK JUBILEUSZOWYCH wydrukował „Veritas” piękny album-przewodnik Pielgrzymek Roku Świętego p.t. „Rzym, Umocnieniem Naszym”. Tomik ozdobiony jest ilustracjami wielkich dzieł sztuki chrześcijaństwa.

DLA INNYCH WYDAWCÓW wydrukowane zostały następujące książki:

Roman Orwid-Bulicz: „Europa nie odpowiada”, wstrząsająca powieść o wyniszczeniu przez Niemców ghetta warszawskiego.

Jędrzej Giertych: W Polsce między wojnami” (Rodzina Pasków), trzypięciotomowa powieść (łącznie około 900 stron), malująca życie w Polsce w okresie 1919 — 1939.

Praca Zbiorowa: „Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccich”. Jest to bogato ilustrowany pamiętnik bojów i dokonań słynnej Brygady Karpacciej w 10-lecie powołania tej historycznej jednostki do życia. Książkę otwierają dłuższe urywki z „Pamiętnika” gen St. Kopańskiego.

POLSKA KSIĄŻKA

PODARKIEM GWIAZDKOWYM UCHODŹCY

„Veritas” poleca następujące książki o trwałej wartości, nadające się najlepiej na podarek gwiazdkowy polskiego uchodźcy:

KSIAZKI RELIGIJNE

KSIAZKI RELIGIJNE	
PISMO ŚW. STAREGO TESTAMENTU w przekładzie X. J. Wujka, w oprawie	£ 1.17.6
PISMO ŚW. NOWEGO PRZYMIERZA w przekł. X. J. Wujka	0. 5.0
PISMO ŚW. NOWEGO TESTAMENTU w przekładzie X. E. Dąbrowskiego	0. 8.6
MSZAŁ RZYMSKI, Benedyktyński, z dodatkiem nabożeństw nieszpornych, w oprawie skór., złoc. 3. 2.2 w oprawie tekt., bez złoczeń	1.16.6
MSZAŁ RZYMSKI w skróceniu z dodatkiem nabożeństw nieszpornych, litanii i modlitw	0.15.0
MOJ NIEDZIELNY MSZALIK czyli sposób słuchania Mszy św.	0. 4.6
MAŁY MODLITWNIK ułożony przez X. dr B. Kominka	0. 4.6
O NASŁADOWANIU CHRYSZTUSA książkę cztery, w oprawie płóc. 0. 6.0 w oprawie tekt.	0. 5.0
KATECHIZM Katolicki. Kard. P. Gasparri	0. 6.0
KATECHIZM Podstawowy, X. Cz. Piotrowski	0. 3.6
KATECHIZM dla dzieci, X. A. Syński	0. 0.3
Bocheński I. M.O.: ABC TOMIZMU BOŻEMU NAUCZYCIELOWI NA-RODU. Ku czci X. Kard. A. Hlonda	1.6
Długosz J.: ŻYCIE ŚW. STANISŁAWA	0. 6.6

POWIEŚĆ I NOWELA

Anders Wł.: BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU. Wspomnienia z lat 1939 — 1946	1. 0.0
Czapki J.: NA NIELUDZKIEJ ZIEMI	0. 9.6
Gonczyński F.: RAJ PROLETARIA-CI	0. 9.6
Grubiński W.: MIĘDZY MŁOTEM A SIERPEM	0.12.6
— LENIN, wyd. zwykłe	0. 3.6
wydanie na spec. papierze	0.10.0
Czarnyszewicz F.: NADBЕРЕЗЬНИ-ЦЫ, powieść	0. 9.0
Krakowiecki A. KSIĄŻKA O KOLY-МІЕ	0.12.6
Rudka M.: Z DOMU NIEWOLI	0. 3.6
Skrzypek S.: ROSJA JAKĄ WIDZIAŁEM	0. 9.6
Kuszelewska S.: DZIWIY ŻYCIA, opowiadania	0. 2.6
Pietrkiewicz J.: PO CHŁOPSKU, powieść, 2 tomy	0. 3.6
Kossak-Szczucka Z.: KRZYŻOWCY	0.18.0
— NIEZNANY KRAJ, powieść	0. 5.6
Parnicki I.: AECJUSZ, OSTATNI RZYMIANIN, powieść biograf.	0.12.0
Kuźmińska I.: ŚWIATŁO JUTRA, powieść	0.12.0
Giertych J.: W POLSCE MIĘDZY WOJNAMI, powieść, 3 tomy	1.10.0
Orwid - Bulicz R.: EUROPA NIE ODPOWIADA, powieść	0.13.6
Zarembina N.: RUSKI MIESIĄC, opowiadania	0. 7.6
Kraszewski J. I.: JARYNA, pow. 0. 4.6	
— OSTAP BONDARCZUK, pow. 0. 4.6	
Orzeszkowa E.: CHAM, powieść	0. 7.6
— NAD NIEMNEM, powieść	0. 9.6
— PANNA ANTONINA, nowela	0. 5.6
Prus B.: EMANCYPANTKI, pow.	0.16.0
— DROBIAZGI. Zbiór nowel	0. 6.0
— FARAON, powieść	0.15.0
— POWRACAJĄCA FAŁA, nowela	1.6
— GRZECHY DZIECIŃSTWA, nowela	0. 2.0
— NOWELE WARSZAWSKIE	0.12.6
Sienkiewicz H.: QUO VADIS	0.12.6

— NOWELE WYBRANE	0. 6.0
Zeromski St.: POPIOŁY, powieść, 3 tomy	1.10.0
— WIERNA RZEKA, powieść	0. 3.6

DLA MŁODZIEŻY

Krakowiecki A.: RYSZARD MAŁE	
LWIE SERCE, powieść	0. 2.0
— CZARNE ŻÓRAWIE, powieść	0. 3.6
— BAJKI BIAŁO-CZERWONE	0. 2.0
Leśmian B.: PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA, powieść	0. 8.6
Przyborowski W.: OBŁĘZENIE WARSZAWY, powieść	0. 3.6
— RYCERZ BEZ SKAZY, pow.	0. 7.6
Amicis E.: SERCE, Przekł. M. Konopnickiej, powieść	0. 8.6
Sienkiewicz H.: W PUSTYNI I W PUSZCZY, powieść	0.10.6
Makuszyński K.: SKRZYDLATY CHŁOPIEC. Powieść lotnicza	0. 6.0
Łoziński W.: ZAKŁĘTY DWÓR pow.	9.6
Goszczyński S.: ZAMEK KANIO-WSKI, powieść	0. 4.6

POEZJA

Baliński S.: WIERSZE WYBRANE	0.12.0
Wierzyński K.: KRZYŻE I MIECZE	6.6
— KORZEC MAKU. Nowy tom poezji	0. 5.6
Przyłuski B.: OBRONA MGIEŁ. Wybór poezji	0. 4.0
Pietrkiewicz J.: POGRZEB EUROPY	2.6
Mickiewicz A.: PAN TADEUSZ	0. 7.6
— POEZJE WYBRANE	0. 7.6
Norwid K. C.: LAUR DOJRZAŁY	0. 4.0
— TRZY MIŁOŚCI. Wybór poezji	3.6
Pol W.: POEZJE. PIĘŚNI JANUSZA. PIĘŚŃ O ZIEMI NASZEJ	0. 8.0
WIERSZE WYBRANE. Antologia. Zebrali i ułożyli M. Grydzewski	0.17.6

MUZYKA — NUTY

NAJPIĘKNIEJSZE KOŁĘDY POLSKIE. Tekst polski i angielski w układzie na śpiew i fortepian. A. Harasowski i J. Śliwiński. Zeszyt 1.	0. 6.0
Zeszyt 2.	0. 5.0
SKARBIEC PIĘŚNI POLSKIEJ. Teksty i melodie. Zebrali i zharmonizowali: Z. Andrzejowski i A. Harasowski	1. 5.0
Siedlecki J. X.: SPIEWNIK KOSCIELNY z nutami (w druku) cena około	0.12.6
Krzyżanowski K. X.: SPIEWNIK KOSCIELNY	0. 2.3
Karłowicz M.: SZEŚĆ PIĘŚNI. Układ na fortepian. Tekst polski i angielski	0. 5.0
Kowalski A.: KIERUNEK WISŁA! Wiersze i pieśni 1939—1942	0. 4.6
Niewiadomski St.: JAŚKOWA DO ŁA. Dziewięć pieśni do słów M. Konopnickiej	0.10.0
Moniuszko St.: STRASZNY DWÓR. Dwie arie i Mazur. Tekst polski i ang. Układ na fortepian	0. 5.0
Paderewski I.: GDY OSTATNIA RÓŻA ZWIĘDŁA. Słowa polskie i angielskie. Układ na fortepian	1.6
— NAD WIELKĄ WODĄ. Słowa A. Mickiewicza. Tekst pol. i ang. Układ na fortepian	0. 2.0

JASEŁKA

Przyłuski B.: PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA, z muzyką J. Mar-kiewiczca	0. 3.6
---	--------

WSZYSTKIE KSIĄŻKI POWYŻSZE, ORAZ INNE W WIELKIM WYBORZE ZAMAWIAĆ MOŻNA:

VERITAS

12, Praed Mews, London, W. 2. Tel. AMBasador 6879

Dolicza się koszt przesyłki: Pojedyncza książka 6 d. — większa paczka: wysokość opłaty pocztowej.

JAN TOKARSKI

REFORMA ZAKONÓW

PONTYFIKAT obecny przejdzie do historii jako jeden z najbardziej zasadniczych w dziejach Kościoła. Wymieńmy tylko niektóre przykłady działalności Piusa XII:

Pius XII odnowił i wyłożył naukę o Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa. Począwszy od średniowiecza, coraz silniejszy nacisk kładziony był na Kościół w działaniu, coraz jednostronniejsze ujmowany jako organizacja, aby wreszcie — przez przeciwdziałanie się herezjom protestanckim uznającym tylko duchową i sentymentalną stronę stosunku pojedynczej duszy do Boga — przejść do niemal pozytywistycznej definicji Kościoła jako zgromadzenia wiernych, definicji dziś już odrzuconej.

W okresie wczesnego średniowiecza, jak to wykazał O. H. de Lubac T. J. (*Corpus Mysticum. L'Eucharistie et l'Eglise. Etude historique*) Ciałem Mistycznym nazywano Eucharystię. Jednakże pod wpływem dyskusji o Rzeczywistej Obecności, idących od IX wieku od św. Paschazjusza Radberta aż po hereetyckie wystąpienia (w. XI) Berengariusza z Tours twierdzącego, że przyjmujemy Jezusa tylko wirtualnie a nie rzeczywicie i że Przystożenie nie ma, wysiłek teologów szedł w kierunku tworzenia nie budzących żadnych wątpliwości wyrażań, stwierdzających rzeczywistą obecność Jezusa w Sakramencie Ołtarza. M. i. doprowadziły te spory aż do jaskrawej formuły, ułożonej przez słynnego kardynała Humberta z Silva Candida, a którą musiał podpisać Berengariusz, że „na prawdę ciało Pana jest rękami kapłanów dotykane, łamane i zębami wiernych rozczarane”. Od tych czasów — podkreśla O. de Lubac — datuje się jakby przytłumienie niektórych elementów pojęcia Kościoła i Eucharystii. Kościół jest stopniowo pojmowany na wzór organizacji społecznej, określanej prawniczo, Sakrament Ołtarza zaś, jako zawierający prawdziwie i rzeczywicie Ciało i Krew Pańską, lecz o ulatniającej się z pamięci jego roli najbardziej społecznego sakramentu; jego roli w kształtowaniu i wzroście ciała Kościoła. W ten sposób w pamięci i praktyce wiernych Kościół utracił coś ze swej tajemnicy, a Eucharystia ze swego znaczenia społecznego — przyrodzonego i nadprzyrodzonego.

Z encykliką Piusa XII „*Mystici Corporis*” odżyło znów pełne pojęcie Kościoła, tak widzialnego jak i niewidzialnego, organizacji ale i organizmu. Rozpatrywana na planie przyrodzonym, encyklika ta jest równocześnie najbardziej społeczną ze wszystkich enuncjacji Papieża i jest dla świata jeszcze ważniejsza w tej dziedzinie od encykliki Leona XIII „*Rerum novarum*” i „*Quadragesimo anno*” Piusa XI. Zaden bowiem z dokumentów papieskich w dziejach nowożytnych Kościoła nie wykazał tak dobitnie i przemożnie powiązania losów ludzkich, odpowiedzialności człowieka za człowieka, człowieka za ludzkość, ludzkości za człowieka, jak ta encyklika mówiąca o wielkiej tajemnicy cierpienia i radości, życia i wzrostu Ciała Mistycznego.

Pius XII jest jednym z największych, jeśli nie największym Papieżem maryjnym. Dotychczas jest z nim związanych ponad 100 enuncjacji i aktów maryjnych. A są to teksty tej miary, jak we wspomnianej wyżej encyklice o roli Marii w Ciele Mistycznym; przypisuje Jej Ojciec św. między innymi, że „swoimi przemożnymi modlitwami wyjednana, by (...) Duch z przedziwnymi swymi darami zstąpił na nowo narodzonego Kościół w dzień Zielonych Świątek”. Wśród maryjnej działalności Papieża jest m. in. poświęcenie ludzkości N. Sercu Marii i wreszcie korona tej działalności i korona chwały Matki Boga

PRZED trzema laty oświadczył Pius XII, że świat wszedł w okres głębszego i bardziej zasadniczego przewrotu, niż za czasów wędrówek ludów, kiedy waliła się w gruzu cywilizacja helleńsko-rzymska. I Pius XII jest tym papieżem, który nie tylko słyszy łoskot lecących już gruzów, ale stawia fundamenty pod świat nowy. Jak Grzegorz Wielki naszych czasów — jest budowniczym wśród ruin. Jeśli nawet ktoś nie uznaje Bożego charakteru Kościoła jako instytucji założonej dla zbawienia wszystkich dusz, jeśli nie uznaje go jako zasady, jako prawa, znać go musi jako fakt historyczny i to jeden z największych w dziejach. Nic więc dziwnego, że Kościół, który ten świat już dwukrotnie rodził — w Imperium rzymskim i potem w czasach barbarzyńskich, przygotowuje się do zrodzenia go po raz trzeci. I w tym celu podaje śmiały rewizjom własne życie w wielu dziedzinach. Jedną z najgłębszych i najbardziej rewolucyjnych, jaką w tej chwili podejmuje, jest projektowana zasadnicza reforma zakonów, o czym, narazie bardzo ogólnie, informuje poniższy artykuł:

i Matki ludzi: dogmat o Wniebowzięciu.

Wymieńmy tylko przelomową encyklikę o liturgii „*Mediator Dei*”; niezliczone wypowiedzi w sprawie pokoju, ładu wśród narodów, troskę o sprawy społeczne; działalność dobroczynną; zasadniczego znaczenia dla całego Kościoła, jako metoda przygotowania księży do wejścia w obowiązki swego urzędu — instytut im. św. Eugeniusza dla młodego kleru; stosunek do nauk, filozofii, teologii; przelomową encyklikę „*Humani generis*” o znaczeniu chyba encykliki „*Dominici pascendi gregis*” Piusa X; różnorodną działalność, zmierzającą do podkreślenia uniwersalnego, powszechnego charakteru Kościoła, jak przebudowa św. Kolegium, jak sprawy Kościołów wschodnich, sam niezwykle przebieg Roku Św. Oto zaledwie kilka aspektów tego pontyfikatu przemieniającego dzieje Kościoła.

Z Piusem XII będzie też związana najbardziej zasadnicza i najgłębiej sięgająca reforma zakonów, jaka kiedykolwiek miała miejsce w Kościele. W chwili, gdy składa się ten numer ZYCIA odbywa się w Rzymie przygotowywany od 1944 roku dwutygodniowy Kongres radzący nad zmianami w życiu zakonów, kongregacji, instytutów kościelnych, a pomimo, że sprawy omawiane dotyczą radykalnie zakonów, referaty powierzono także kapłanom świeckim a nawet i przedstawicielom laikat. Proponowane daleko idące reformy mają objąć sprawy dyscypliny, zarządu, przywilejów i zasad własności zakonnych męskich i żeńskich. Szczególnego znaczenia jest dodanie pewnego apostołatu czynnego zakonem kontemplacyjnym, co zwłaszcza dotyczy żeńskich zakonów klauzury. Wszystkie te propozycje mają za sobą badania i studia, prowadzone już od 6 lat i daleko posunięte, głównie jeśli chodzi o sprawy dyscypliny, formowania religijnego i wychowania, jak również zwykłego i nadzwyczajnego apostołstwa. Jednym z celów reformy jest też sfederowanie zakonów, kongregacji i instytutów prowadzących podobną pracę, przy zachowaniu czcigodnych tradycji i przywilejów poszczególnych zakonów w łonie rozszerzonych federacji.

Nie wiemy w tej chwili, jaki będzie wynik tego dwutygodniowego Kongresu, w którym bierze udział 800 delegatów z całego świata. Jeśli jednak przypomnimy sobie egzortę „*Menti Nostrae*” Ojca św. do kapłanów, a w niej m. ejsca o ścisłej współpracy kleru świeckiego i regularnego, o apostołstwie czynnym członków zakonów kontemplacyjnych, myśl główna Piusa XII jest jasna: Kler świecki powinien jak najśliszniej żyć życiem wewnętrznym i ascetycznym, aby kapłan wśród rozlicznych działalności nie stracił z oczu swego głównego celu; aby innym przepowiadając Ewangelię, sam „nie został odrzucony”, aby nie zszedł do żałosnej roli „działacza społecznego”; stąd przestrogi Papieża przed herezją aktywizmu, przed którą już parę lat temu przestrzegał arcybiskup Paryża s. p. kard. E. C. Suhard. Zakonnik zaś, zwłaszcza członek zakonów kontemplacyjnych, ma mieć możność wprowadzenia w życie odwiecznej zasady Kościoła, dotyczącej życia we-

wewnętrznego: *contemplata aliis tradere*: udzielać drugim ze skarbów swej kontemplacji. Mówiąc drastycznie: kapłan ma się bardziej odwrócić od świata, aby go pociągnąć za sobą, wyrwać go samemu sobie (t.j. światu), a przez to skuteczniej oddać świat Bogu; zakonnik zaś we współpracy z kapłanem ma bardziej niż dotąd zwrócić się ku światu: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, ale iżbyś ich zachował ode złego. (...) Jako Tyś mnie posłał na świat, a ja ich posyłam na świat. A za nich Ja poświęcam Siebie”. (Jan, 17,15 i 18).

W chwili obecnej mamy w Kościele około 220.000 zakonników oraz około 600.000 mniszek, zakonnic i sióstr. W „*Annuario Pontificio*” wymienia się organizacje zakonne w następującym porządku: kanonicy regularni żyjący według reguły św. Augustyna, wzorowanej na życiu wspólnym apostołów, mniszki, zakony żebrzące, klerycy regularni, zgromadzenia, instytuty.

Kanonicy regularni mają kongregację laterańską N. Zbawiciela, laterańską kongregację w Austrii, szpitalniczą kongregację Wielkiego św. Bernarda. Są to t.zw. mniszki św. Bernarda, którzy mają dwie fundacje w Alpach i jedną w Tybecie. Czwartą jest szwajcarska kongregacja św. Maurycego, jej opat jest zawsze tytularnym biskupem Betlejem.

Drugą grupę stanowią dobrze w

Polsce znani premonstratensi, zwani też norbertanami i kanonicy biali. W grupie trzeciej znajduje się założony w XIV wieku holenderski zakon św. Krzyża i wreszcie mający tylko jeden dom czeskich kanoników czerwonej gwiazdy (jeśli go jeszcze komuniści nie zlikwidowali).

Na czele mnichów kroczą oczywiście benedyktyni, których 15 kongregacji (12.000 członków) jest sfederowanych pod jednym opatem prymasem. Poza federacją znajdują się kameduli, benedyktyni walombroziańscy, sylwestryni i oliwetanie (których kościół w Rzymie — S. Maria Nuova — jest tytułem kard. Sapięhy).

Po benedyktynach idą cystersi i kartuzi. Zreformowani cystersi, t.zw. trapiści liczą dziś około 4.300 członków; ten zakon ściśle kontemplacyjny rozwija się wspaniale zwłaszcza w USA. (O cystersach i trapistach: patrz artykuł W. Pisarczyka „Spokojne wody” w przedostatnim numerze ZYCIA). O kartuzach, założonych przez św. Brunona w XI wieku można powiedzieć, że jest to bodaj jedyny zakon w Kościele, który przez tysiąc lat swego istnienia nie potrzebował reformy.

Zakony żebrzące to dominikanie (8.000) i różne rodzaje franciszkanów: minoryci (24.000), minoryci konwentualni (o zlagodzonej regule pierwotnej; 3.400 członków), kapu-

cyni (14.000). Dalej oba rodzaje augustianów, pustelnicy bosci św. Augustyna, oba rodzaje karmelitów, serwici, bracia najmniejsi, bonifratrzy, itd.

Klerycy regularni liczą 8 grup. Pierwsi byli teatyni (wiek XVI). Najliczniejsi są tu jezuiti, liczący 28.000 członków.

Zgromadzeń kościelnych jest 54. Należą tu oratorianie, zwani w Polsce filipinami (od założyciela św. Filipa z Neri), misjonarze św. Wincentego a Paulo, redemptoryści, pasjonści, oblaci, maryści, marianie, pallotyni, kłaretanie, ojcowie biali, asumpcjonści itd. Najliczniejsi są salezianie, liczący 16.000 członków.

Instytutów jest 20, a wśród nich wymieńmy: braci szkół chrześcijańskich, irlandzkich braci chrześcijańskich, braci szkół Marii, ksawerianów, itd.

Ponieważ jednym z celów proponowanej reformy jest uporządkowanie pola działalności zakonnej i nowy podział organizacyjny, projektuje się utworzenie kilku grup, a wszystkie zakony w danej grupie mają być podporządkowane głównemu zakonowi grupy. A więc zakony żebrzące byłyby poddane dominikanom i franciszkanom. Klerycy regularni — jezuitom; zgromadzenia — salezjanom, redemptorystom lub wincentynom (misionarzom św. Wincentego a Paulo). Wszystkie zakony i zgromadzenia kierujące się regułą św. Benedykta zostaną skupione albo pod benedyktynami albo pod cystersami. Podobnie ma się stać z zakonami i zgromadzeniami żeńskimi.

Reorganizacja będzie nie tylko nominalną, lecz pociągnie za sobą zmiany jurysdykcyjne, a w wielu zakonach gruntowne zmiany reguły.

Jan Tokarski

KRONIKA

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZARZĄDZIE PRZEDSIĘBIORSTW

Od dłuższego czasu dyskutowany jest w Europie problem udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw. Hasło to miało i ma zwolenników w chrześcijańskim ruchu zawodowym, ale niedawno Pius XII przestrzegł, że nie należy iść zbyt daleko w ograniczaniu praw pracodawców.

Dyskusja na ten temat była szczególnie żywa w Niemczech od kongresu katolików niemieckich w Bochum (we wrześniu 1949 r.), gdzie uchwalono postulat w sprawie udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw.

W listopadzie bież. roku wyjaśnił swe stanowisko niemiecki związek pracodawców. Mianowicie pracodawcy oświadczyli, że zamiast hasła walki klas wysuwają hasło wspólnoty. Dalej wysunęli oni 4 zasady, którymi są: 1) zasada zachodniej kultury i ładu obyczajowego, 2) zasada demokratycznego ustroju państwowego, 3) zasada swobodnego współzawodnictwa w zawodzie i 4) zasada wyraźnego ładu wewnętrznego w przedsiębiorstwach. Zdaniem pracodawców niemieckich należy odrzucić zasadę równouprawnienia pracy i kapitału, bo jest ona sprzeczna z pojęciem własności, obowiązującym w świecie zachodniej kultury.

Pracodawcy wypowiadają się za współudziałem względnie prawem zabierania głosu przez robotników w ograniczonym zakresie. Proponują dalej przyznanie robotnikom prawa zasięgania informacji w sprawach gospodarczych. Prawo współdecyzji mogłoby być przyznane robotnikom w zakresie opieki społecznej oraz — w ograniczonym zakresie — także w sprawach personalnych. (CHIP)

KOMUNISCI NA AUDIENCJI

Dziesięciu komunistów spod Rawenny i piętnastu spod Modeny było 18.11. b.r. na zbiorowej audien-

cji u św. Piotra. Każda grupa z własnym kapłanem.

— Przeklinacie Kościół, lżycie Papieża... Jedźcie więc z nami do Rzymu, zobaczycie, jak to wszystko wygląda „na miejscu” — powiedzieli im księża, którzy zorganizowali wyjazd.

Obie grupki stanęły razem w pobliżu tronu papieskiego. Gdy Ojciec św. zbliżał się niesiony przez bazylikę na sedla, a zgromadzeni wierni wiwatowali na jego cześć, komuniści stali nieporuszeni, nie biorąc żadnego udziału w owacjach. Ale kiedy Papież witając wszystkich pielgrzymki, wymienił także obie ich grupy: pielgrzymi z Rawenny i pielgrzymi z Modeny, „zacięci wrogowie” „nie wyrzymali” i zaczęli krzyzczeć co sił: „Viva il Papa!” („A obaj księża, dodaje dziennikarz irlandzki, uśmiechali się triumfująco”...).

KATOLICKA „RADA EUROPY”

Około 60 katolickich delegatów, niezadowolonych z prac Rady Europy zwłaszcza w zakresie formułowania podstawowych praw i wolności człowieka, wystąpiło z tego nieruchomości ciała, zakładając Katolicki Sekretariat dla Spraw Europejskich (S.C.P.E.), który ukonstytuował się w czasie 2 dniowej konferencji w Strasburgu.

Wśród delegatów obecni byli przedstawiciele W. Brytanii, Belgii, Francji, Holandii, Włoch, Hiszpanii oraz przedstawiciele wygnańców litewskich i polskich. Sekretariat zwrócił się do Irlandii jako najważniejszego państwa katolickiego z zaproszeniem do przyjęcia członkowską i, oczywiście, płacenia odpowiednich składek, które mają być proporcjonalne do ilości katolików danego kraju. W charakterze obserwatorów brały udział dwaj wybitni przedstawiciele katolików USA, X. E. R. Rooney i dr Urban Fleeger, obaj zajmujący czołowe stanowiska przy wysokim komisarzy amerykańskim w

Niemczech Zachodnich — jako eksperci do spraw katolickich.

LITURGIA WSCHODNIA U ŚW. PIOTRA

Ojciec św. uczestniczył w Liturgii według obrządku greckiego, odprawionej u św. Piotra w niedzielę 23.11. b.r. Ta Msza św. została odprawiona na intencję „zacieśnienia więzów braterstwa pomiędzy katolikami obrządku łacińskiego a katolikami obrządków wschodnich”.

W św. Liturgii uczestniczyli przy ołtarzu przedstawiciele tych katolików wschodnich, którzy z powodu ucisku komunistycznego i przesładowań zwłaszcza Kościołów wschodnich w Europie środkowo-wschodniej, nie mogą przybyć na Rok Święty, a więc Rosjan, Rumunów, Bułgarów; każdy w swoim języku narodowym odpowiadał w czasie Mszy św.

Było to poza tym odnowienie starego zwyczaju Lat Miłościwych, aby w ten sposób wyrazić — najwznioślejszym symbolem — jedność dwu członków Kościoła zachodniego i wschodniego. Równocześnie zaś uroczystość połączono ze wspomnieniem 1200 lecia śmierci św. Jana Damascyńskiego (ok. 749), jednej z najpiękniejszych i największych postaci Kościoła wschodniego, a od 1890 Doktora Kościoła Powszechnego, wielkiego pisarza i poety kościelnego, czciciela Matki Bożej Wniebowziętej. (Postaramy się o przetłumaczenie w ZYCIU jednego z jego wspaniałych kazań na cześć Wniebowzięcia).

500-LECIE UNIwersYTETU W GLASGOW

Prezbyteriańska Szkocja przygotowuje się do uroczystego obchodu 500 lecia uniwersytetu w Glasgow (ok. 7.000 studentów), założonego przez papieża Mikołaja V (bulla z 7.1.1450) i biskupa Williama Turnbulla w nadziei, że m. i. w Szkocji „wiara katolicka bardziej się rozszerzy”...

FLORIAN ŚMIEJA

POETA ANGIELSKI SIĘGA PO KORONĘ POLSKĄ

EPOKA elżbietańska wydała wiele postaci, którymi dziś jeszcze jesteśmy oczarowani. Takim mężem par excellence owych czasów był Sir Filip Sidney. Jeszcze jako człowiek nadzwyczajnych zdolności, wysokiej kultury i szlacheckiego pochodzenia, stał się ulubionym dworu i panującym zarównie w Anglii jak i na kontynencie. Zasłynął jako świetny poeta kunsztownymi sonetami; wstąpił się misjami dyplomatycznymi a wreszcie zginął w kwiecie wieku na nieśmiertelnym powieźdzeniu na ustach, które stało się legendą.¹⁾

Filip Sidney urodził się 30 listopada 1554 w Penshurst jako najstarszy syn Henryka Sidney'a lorda prezydenta Walii i Marii, córki Jana Dudley księcia Northumberland, a Filip II hiszpański był jego ojcem chrzestnym. Sidney od dzieciństwa ukochał naukę, w której robił znakomite postępy. W 1564 roku posłano go do szkoły w Shrewsbury. Tam to poznał on Fulke Greville'a, który się stał jego dozgonnym przyjacielem i biografem. Mając lat jedenaście Sidney pisywał do ojca listy po łacinie i po francusku. W 1568 udał się do Christ College do Oksfordu. Stan zdrowia jednak zmuszał go do przerywania studiów a ostatecznie zaraza w 1571 r. sprawiła, że Filip opuścił uniwersytet nie ukończony żadnego dyplomu. Następnego roku otrzymał od królowej Elżbiety pozwolenie na wyjazd na kontynent w celu przyswojenia sobie obcych języków.

Wpierw jest w Paryżu, gdzie przebywał przez trzy miesiące mieszkać w ambasadzie angielskiej. Po rzezi hugenotów jedzie do Frankfurtu, gdzie go spotykamy na wiosnę 1573.

Tam poznał Huberta Langueta. Sidney miał wówczas lat osiemnaście, ale wyraźnie już rokował wielkie nadzieje. Wysoki, o kobiecych rysach, zadumany, ciekawy wszystkiego i bystry, ogromnie przypadł do gustu Languetowi, starszemu o prawie czterdzieści lat. Languet był z pochodzenia burgundczykiem. Spędziwszy kilka lat we Włoszech oraz w Wittemberdze stał się on jednym z gorliwszych propagatorów protestantyzmu. Jako jeden z najcieńszych umysłów swego czasu wysłuchał się opinią świetnego dyplomaty i w tym charakterze służył księżtom niemieckim. Od tego dnia Languet i Sidney stali się przyjaciółmi. Stary obiecywał mądrze kierować dalszym wykształceniem Filipa, widząc w nim męża, który mógł wiele w przyszłości zdziałać i był szczęśliwy znajdując tak pilnego i inteligentnego słuchacza.

Z Languetem pojechał Sidney do Wiednia na dwór cesarski, stamtąd do Bratysławy i na Węgry, a potem — pożegnawszy swego przyjaciela — do Włoch. Najdłuższą bawił w Wenecji, chociaż był również w Padwie i w Genui. Chłonił w sobie sztukę włoską, spotykał się z literackimi, czytał najświeższe dzieła artystki. Zamierzał nawet odwiedzić Rzym i papieża. Bał się tego Languet i częstymi listami nakłaniał Filipa do powrotu podsuwając mu myśl o podróży do Polski, która właśnie gotowała się do uroczystego powitania Henryka Walezego.

Pod koniec lipca (1574) Sidney opuścił Włochy, aby odwiedzić znów Langueta w Wiedniu i towarzyszył mu w podróży do Polski. Mówią, że tam mu proponowano zgłoszenie kandydatury do tronu polskiego, który Henryk Walezy opuścił w czerwcu, odziedziczywszy

tron francuski. Sidney jednak propozycję rzekomo odrzucił. — Tyle mówi „Dictionary of National Biography”.

Languet interesował się sprawami polskimi od dłuższego czasu i od początku pragnął nimi Sydney'a zaciekać. W kilkudziesięciu jego listach znajdujemy regularne relacje z przebiegu elekcji polskiej, pełne nazwisk, miejscowości i drobnych szczegółów. Niepodobna, by nie wywołały wrażenia na młodym i ambitnym Filipie.

Z korespondencji włoskiej dowiadujemy się, że już poprzednio Languet mówił mu o sprawach polskich.²⁾ Teraz staro dyplomata zaczął w swej korespondencji rozstrząsać wizję małego królestwa, barwną i fascynującą. Szczegółowo rozwinął się nad przygotowaniem poczynionymi przez Polaków na przyjęcie Henryka Walezego i czynił wszystko, aby nakłonić Sidney'a do podróży do Polski. W tym też celu zawiera znajomość z młodym Polakiem nazwiskiem Dioder, który był „podobny do Sidney'a” (komplement nielada), pochodził z wysokiego rodu i studiował we Włoszech. Sidney ucieszył się wielce z takiej znajomości i przyrzekł przyjechać do Wiednia jak najszybciej. W następnym liście znów nalega, aby mu przysłał relacje z Polski. Languet informował wytrwale, ale Sidney nie zdążył na uroczystości powitania i koronacji króla Polski. A gdy zwał się w wyjazd, Henryk Walezy zdążył uciec z Krakowa i przez Wiedeń przybyć do Włoch.

W międzyczasie Sidney począł się coraz bardziej zajmować sprawą protestantyzmu. Tę gorliwość wykrył Languet i chcąc go trzymać zdala od Rzymu wymógł wreszcie na nim, że powróci do Wiednia. Stamtąd obydwoj udali się do Polski. Sytuacja w Polsce była godna po-

żałowania. Po ucieczce króla Henryka Walezego wyłonił się problem czy należało czekać na jego powrót, czy też wybrać nowego króla. Senatorowie i prymas radzili czekać, ale szlachta z Zamojskim na czele parła do wyboru nowego władcy. Kiedy nie udało się przeprowadzić wyboru „Piasta”, a magnaci chcieli Maksymiliana, kandydatu- ra Batorego zaczęła sobie zdobywać popularność wśród mas. Gdy więc senat wybrał arcyksięcia, Zamojski w izbie poselskiej ogłosił wybór Batorego. Stanowczość i energia Batorego i jego stronników oraz stanowisko Turcji zażegnały niebezpieczeństwo wojny. Batory doskonale się wywiązał z ciężkiego zadania, a Languet napisał o nim: „Każdy wysoce chwali roztropność i umiarkowanie króla Polski Batorego. Cieszę się, że mamy w chrześcijaństwie chociaż jednego króla, który ma w sobie trochę dobroci.”

Z pobytu Langueta i Sydney'a w Polsce szczegółów żadnych nie mamy. Może być, że znalazłby się w archiwach krakowskich. Po powrocie do Wiednia Sidney wysłano list do lorda Leicester odnosząc o powrocie z Polski. Polacy wielce żałują, że ich wyszukana elekcja tak się skończyła. Nie mają bowiem ani króla ani tego wysłannika, co król im przyrzekł. Prócz tego ostatnio miał tam miejsce niebezpieczny rokosz z tej samej przyczyny, która tyle zniszczenia przyniosła Francji i Flandrii. Obecnie --- (brak słowa) uśmierzone, ale sądzę, że tak nie długo zostanie”. Jeszcze mniej o sobie pisze do lorda Burghley³⁾ choć nadmieniam, że rokosz powstał w Krakowie oraz, że Polacy pobili 12.000 Tatarów i Turków.

Trudno uwierzyć, aby Sydney'owi rzeczywiście proponowano koronę. Był nadto młody, chociaż wielkich zalet i zbyt biedny, aby przekupi wyborców, chociaż kandydatura jego, poparta przez Elżbietę i dysydentów mogła być dość mocna. Można by pogłoski o tej kandydaturze z roku 1574 pominąć zupełnie, gdyby nie wzmianki w późniejszej korespondencji Langueta i Sydney'a o jakimś tajemniczym „magnum negotium”. Chodzi o dwa listy pisane z Frankfurtu z tajną propozycją, wymagającą poparcia królowej Elżbiety a cieszącą się popularnością wśród książąt niemieckich. Komentatorzy sądzą, że chodziło o małżeństwo Sydney'a z jakąś księżniczką, są jednak i tacy, którzy widzą w niej sugestię kandydatury do tronu polskiego. Wprawdzie jeden z komentatorów przytacza list, w którym Languet donosi osobie bardzo zainteresowanej w jego odpowiedzi i sądzi, że chodzi o kobietę (bo łączna lista jest tutaj dwuznaczna), jednak o sobiście nie zgadzamy się z tym i raczej skłonny jestem przypuszczać, że chodzi tu o Krzysztofa Thretiusa, delegata gmin polskich, który w tymże dniu był w Frankfurcie na zjeździe protestantów. Thretius, Szwajcar z pochodzenia, był ministrem kalwińskim w Krakowie. Paprocki mówi o nim, że był bezwzględnie pierwszym między ministrami kalwińskimi. Ten to Thretius pracował usilnie nad niedopuszczeniem na tron polski kandydata antyprotestanckiego. Wprawdzie Batory był bardzo tolerancyjny, ale już się skłaniał ku partii katolickiej i popierał jezuitów.

Jeszcze jednym ciekawym przykładem do naszego zagadnienia jest elegia, napisana z powodu śmierci Sidney'a przez współczesnego mu Dove'a. Dove był prawdopodobnie w Polsce z Herbertem⁴⁾, sędzią admiralicy, celem zawarcia układu handlowego między Anglią a Polską. Jak z elegii wynika, musiał on się spotkać z Batorem. W wierszu swoim Dove bolewał nad złą dolą Polski, która straci-

szy Henryka Walezego teraz z kolei postradała Batorego, — króla Stefana autor poznał osobiście. (Quem vidi et quocum sum felix ipse locutus.). Polacy pozostali bez pasterza i próżno się za godnym następcą Batorego oglądają. Dodaje też zaraz, że gdyby los nie był zabrał Sidney'a w październiku (1586) nie trzeba by było szukać daleko kandydata na następcę. (Nec longe quaerendus erat nisi fata Philippum Sidneium terris octobris mense tulissent.) Ale Bóg zabrał do siebie tego, za którego poeta się modlił, by go dano „z Brytyjczyków Polakom na króla.” (Sed quem de nostris tibi, Magne Polone, Britannis Porse regem, Stephano moriam precabar Saepius, in coeli Deus hunc sibi splendida sumpsit Lina.)

Z elegii tej wynika, że wiedziano o zamiarach Sidney'a czy też raczej Langueta i protestantów, którzy by chętnie widzieli współwładcą na tronie polskim. Sidney sam Polski poza jednym sonetem nigdzie nie wymienia. Anonimowy autor dziełka „The Life and Death of Philip Sidney” wspomina jednak o ambicjach Sidney'a dotyczących korony polskiej, królowa Elżbieta też ponoć wiedziała o propozycji i wedle Nauntona⁵⁾ nie zgodziła się na kandydaturę Sidney'a „z obawy, aby nie stracił perły swych czasów”. Także dr Drake w przedmowie do pamiętników lorda Leicester mówi, że Elżbieta nie pozwoliła swemu kuzynowi przyjąć korony polskiej⁶⁾. Fuller⁷⁾ twierdzi, że Sidney zrezygnował z zaszczytu wstąpienia na tron polski, „poddany królowej Elżbiety niż panującym za morzami.” Sądzi się też, że Elżbieta wysłała Sidney'a do Niderlandów właśnie wówczas, kiedy on nosił się z zamiarem zgłoszenia swej kandydatury.

Na podstawie tych skąpych bardzo źródeł, brak nam bowiem materiałów polskich, zdaje się, iż można by zaryzykować twierdzenie, że istotnie Sir Filip Sidney miał jakiś głębszy cel przyświecający jego zainteresowaniu się Polską. Nie należy zapominać, że Foedus Evangelicum wciąż widniał na agendach książąt protestanckich. Pozyskanie sobie potężnej Polski, która z takim entuzjazmem rozbudowała u siebie liczne gminy dysydentek było wielką pokusą dla protestanckich książąt, którzy w Sidney'u widzieli godnego oświeconego władcę. Nie był on Niemcem, a poparty przez Elżbietę mógł mieć poważne szanse w niesfornej elekcji. Nie wiemy, czy to dopiero śmierć Sidney'a przekreśliła te plany co do korony polskiej. Może już wcześniej Sidney pozbiegał się z tak wyśrobowaną ambicją. Trudno też uwierzyć, aby młodemu i zapewne niezbyt dobrze w Polsce znanemu Sidney'owi miano sugerować tron potężnego państwa. Nie mniej sam fakt, że fana złączyła koronę polską z nazwiskiem Sir Filipa Sidney'a jest dla niego zaszczytem nielada, jeszcze jednym dowodem na to, że był mężem niezwykłym, godną ozdobą czasów elżbietańskich.

Florian Śmieja

RELIGIJNA

Główne uroczystości odbędą się w czerwcu łącznie z Festiwałem W. Brytanii. Jednak katolicka przeszłość uczelni nie minie bez echa, odbędą się bowiem również uroczystości katolików, którzy zbierają pieniądze na specjalny fundusz celem trwałego uczczenia pamięci właściciela twórcy uniwersytetu Turnbulla. Jeden z anonimowych ofiarodawców przelał na ten cel £1.000.

LUTERAŃSKI DUCHOWNY O MARII

„Nie ma Biblii bez Marii” — mówi wybitny duchowny protestancki dr Hans Asmussen w swej książce, świeżo wydanej w Sztutgarcie, p.t. „Maria Matka Boga”.

Jego książka jest wyznaniem wiary w konieczność czci Bożej Rodzicielki, co ma swą wymowę zwłaszcza w czasie silnej akcji protestanckiej przeciw dogmatowi o Wniebowzięciu. Dr Asmussen twierdzi w swej książce, że nie może isnieć żadna doktryna zbawienia bez Marii, gdyż nie podobna pojąć grzechu pierwotnego i tajemnicy odkupienia, jeśli się prześlępi udział Marii w boskim planie dla świata.

O PRAWA PRZECIWKATOLIKOM

Obce zasadniczo katolikom przesady rasowe świecili i świeca nadal swoje ponure triumfy w krajach protestanckich. Wybuch rasistowskiego obłędu w Niemczech był tylko szczególnym przypadkiem tej nietolerancji rasowej, mającej swe źródło w judaizmie, w którym, przed Zbawicielem, odcieję się narodu wybranego od ludów pogańskich miało swe uzasadnienie. Szczególną nietolerancją wobec ras t.zw. „niższych” odznaczała się Holandia i ta nienawiść przez nią posiana żyje do dziś w kraju ponure anegdody rasistowskiej — w Unii Północno Afrykańskiej. Tutaj też utrzymuje się żywiolo-

wa niechęć do katolicyzmu i katolików, która niedawno znalazła ujście w przeddzień ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu. W Pretorii odbyła się specjalna protestancka konferencja z udziałem 250 osób, domagająca się od rządu ustawy zabraniającej wszelkiej imigracji katolików do kraju, wstrzymania zasiłków dla szkół katolickich i pomocy dla katolickich szkół misyjnych. „Aby zważyć śmiertelnie niebezpieczeństwo, jakim jest Kościół rzymsko-katolicki w tym kraju, musimy mieć pewność, że żadne dziecko protestanckie nie będzie uczęszczało do szkoły katolickiej”, oświadczył prof. de Klerk, jeden z głównych mówców wspomnianej konferencji, która miała na celu „omówienie wpływu katolickiego w Płd. Afryce”. Ten kongres został zwołany przez holenderski Kościół Zreformowany.

Prof. de Klerk uzasadnił żądanie ustawy zakazującej imigracji katolików, przykładem ze szkoły rolniczej w Johaneshurгу, w której na 20 imigrantów ostatnio przyjmowanych, 18 było katolikami. „To musi ustac”, powiedział. „Nigdy jeszcze dotąd, (przemawiał jeden z pastorów), zarówno mówiący językiem tego kraju jak i angielskim, nie wykazali tak jednolitego frontu, jak w tej sprawie”. A inny duchowny witając przedstawicieli Kościołów anglikańskich powiedział z emfazą, która interesującą musiała brzmieć na tym zebraniu, pełnym nienawiści: „Witamy was w duchu miłości i koleżeństwa. Dumni jesteśmy, że taki duch istnieje pomiędzy protestantami Płd. Afryki. Myśli nasze kierują się o więcej niż 400 lat wstecz, kiedy to ten sam duch koleżeństwa ożywił przesładowanych protestantów”.

Po tych szumnych rezolucjach nalychmiast jeszcze tego samego dnia nastąpiła reakcja. Wierni protestanci niezliczonymi telefonami dawali wyraz swego oburzenia pastorom za wspomniane uchwały, a najwyższe władze Kościoła

anglikańskiego kraju oraz Prezbiterianów i Kongregacjonalistów wydały oświadczenia przeciwstawiające się wszelkim ideom przesławianą kogokolwiek za wyznawaną wiarę.

NOWY PREFEKT KONGREGACJI ZAKONÓW

Kard. Micara prefekt Kongregacji Obrządków mianowany został przez Ojca św. również na stanowisko prefekta Kongregacji Zakonów (Sacra Congregatio de Religiosis). Kongregacja Zakonów powstała w r. 1568 i zajmuje się wszystkimi sprawami dotyczącymi kierownictwa, karności, studiów, majątku i przywilejów wszystkich zakonów i zgromadzeń katolickich.

CZASOPISMA

Listopadowy numer czasopisma „Blackfriars” ukazał się pod redakcją nowego redaktora O. Illtud Evansa, O. P. Miesięcznik ten, bardzo ceniony przez katolików brytyjskich, oświeśla wszystkie sprawy tak świeckie jak religijne — pod kątem czystości doktryny katolickiej ze szczególnym uwzględnieniem tomizmu. Cały numer listopadowy poświęcony jest jednemu zagadnieniu: przestępczości nieletnich. Autorami zamieszczonych prac są: dr Fairiefl, Sir Leo Page, ks. Vann i dr Charles Burns.

G. K. CHESTERTON

Św. Tomasz z Akwinu

tłum. dr A. Chojecki

Str. 216

Księg. Św. Jacka, Katowice, 1949.

Cena 12/6, z przesyłką 13/-

W y s y ł a :

w VERITAS F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W.2

LUDZIE, KSIĄŻKI, ZDARZENIA

KSIĄŻKA O PRZEZNACZENIU ŻYDÓW
I ZBURZONEJ WARSZAWIE

Roman Orwid Bulicz **EUROPA NIE ODPOWIADA**. Powieść w czternastu obrazach. Londyn 1950. Biblioteka Powieści. Druk Veritas Foundation Press. Stron 288.

KSIĄŻKĘ Romana Orwida Bulicza p.t. „Europa nie odpowiada” wydawcy poprzedzili przed ukazaniem się i oprowili w wyjęciu w obwolucie wydarzenia literackiego na skalę światową. Niczym podobnym ta książka nie jest. Potworności ostatniej wojny opisano już wielokrotnie głębiej, artystycznie, bardziej wstrząsająco. O walce ghetta warszawskiego i o zburzeniu Warszawy pisano równie lepiej i szerzej. Zresztą oba powstania, ghetta i Warszawy, są tylko bardzo pobieżnie włączone do treści książki Bulicza. Ta „powieść w czternastu obrazach” w ogóle nasuwa wątpliwości, w jakiej mierze jest dziełem literackim.

Literatura bowiem składa się z trzech ze sobą powiązanych funkcji. Temat i narracja — to pierwsza funkcja, materiał literacki i obróbka literacka — to druga, narracja i obróbka wreszcie, czyli popularnie mówiąc treść i forma — to trzecia funkcja literatury. Można by rzec, że narracja jest to temat w ruchu, w rozwoju, tak samo obróbka, to sposób używania materiału literackiego. Wszystkie wyżej wymienione elementy i funkcje stanowią o dziele literackim. Brak lub niedostatek któregośkolwiek z nich pomniejsza wartość dzieła.

Książka Bulicza jest właśnie takim niepełnym, niedoskonałym dziełem literackim. W przyrodzie często się zdarza, że niedorozwój pewnych organów wynagradzany bywa nadrozwojem innych. Pięta Achillesowa książki Bulicza jest przeciętność obróbki literackiej, a tym samym brak funkcji materiału i obróbki. Powieść posiada natomiast wspaniałą i wysoce artystyczną narrację oraz porywający sposób przedstawienia w niej tematu. Zjawiska literackie tego rodzaju bywają częste. Powieść Bulicza jest jednym z najwybitniejszych przykładów świetnej narracji przy skromności środków literacko-formalnych. Ale niesprawiedliwość byłoby twierdzić, że środki te są błędne, fałszywe czy nieumiejętne. Wcale nie: są tylko niedoskonałe.

Dzieło literackie można porównać do budowli. Nie dość mieć drzewo modrzewiowe, aby zbudować dwór i nie dość mieć złomy marmuru, aby wystawić pałac. O budowli decyduje ostatecznie architektura. Budulec, to jest temat w literaturze, a architektura, to środki literackie.

Gdyby teraz w ramach porównania określić wartość powieści Bulicza, brzmiałoby to tak: z doskonałego gatunku marmuru wznosił pisarz budowę bardzo ciekawą, ale niczym nie pociągającą. Nie ma w niej — oprócz solidnej roboty — żadnego nowego pomysłu, żadnego nowego wzoru ni elementu dekoracyjnego, żadnego twórczego rozwiązania zarysu architektonicznego, żadnej inwencji. Roman Orwid Bulicz nie użył w całej książce ani jednego nowego środka literackiego, nie skreślił żadnego oryginalnego obrazu, alegorii, sentencji. Ideowy nurt książki nie jest żadną rewelacją ni nowością, nie odnasia żadnych nowych prawd. Bulicz nie jest twórcą literackim, lecz tylko zdolnym majstrem. Jego powieść jest świetnym faktomontażem.

Książki o mocnym ładunku tematycznym i nieoryginalnym wykonaniu cieszą się największą popularnością. „Europa nie odpowiada” będzie się niewątpliwie cieszyć tą szlachetną popularnością.

Jest to powieść realistyczna z tezą. Przedstawia dzieje walki ghetta warszawskiego i historię testamentu Żydów pochłania brutalna i ślepa przemoc nowych najeźdźców, uosobiona w zbrodniczej tępcie sowieckiego dezertera. Na tę siatkę fabuły naniósł autor szereg niezwykle dramatycznych scen, kreśląc ich kontury wyborną narracją, unikając rozwlekłości i sentencjonalizmu.

Całe poszyte ideowe przerzucił autor do pamiętnika starego lekarza. Tam się też znajduje teza książki: że przeznaczeniem Żydów jest własne państwo Izraela, którego fundamentem stała się krew przelana w ghetcie Warszawy. Nie na tym zresztą kończy się ideowa wartość powieści.

Roman Orwid Bulicz nie jest autorem przeciętnym. Jest to człowiek o zbalansowanym poglądzie na świat, głęboko dojrzały w sądach i widzeniu rzeczy, o czystym, otwartym i odważnym charakterze. Powieść jego błyszczy, jak dobry kamień, przejrzystością i sprawiedliwością sądów. Wiele poglądów, wyrażonych w książce, budzi wszakże gwałtowne zastrzeżenia. Ale — i to nowy listek wawrzynu dla autora — umie się on doskonale skryć za swymi bohaterami. Rzadko który pisarz z takim talentem potrafi wymazać siebie ze swego dzieła i oddać się całkowicie swoim postaciom. Od pierwszej do ostatniej strony książki nie wiadomo, czy autor podziela zdanie swych bohaterów i którą z postaci darzy swą sympatią. Polemika z poglądami książki Bulicza byłaby zatem dyskusją z jego bohaterami, nie z autorem.

Za jedną przeciw sprawę pociągnąć trzeba do odpowiedzialności samego autora. Oto jego książce brak jest wiary. Bo z całą pewnością nie brakło jej Żydom. Bohaterowie powieści są zdecydowanymi materialistami. Szukają oni w obojętnie namiętny sposób wytłumaczenia sensu cierpienia na tym padole płaczu. Kryteria moralne usiłują zmierzyć doczesnymi przesłankami. Dlatego książka jest pełna rozpacz. Oczywiście, że celem człowieka jest dążenie do szczęścia i budowanie królestwa Bożego już tu na ziemi, ale właśnie wiara musi tłumaczyć ludzkie niepowodzenia i klęski. Utrata szczęścia na ziemi jest progiem do jego zyskania na lepszym świecie. Tego uczy wiara, w to też zawsze wierzyli uznający Boga Żydzi.

Owszem dr Rosenzweig, strażnik testamentu Żydów, dochodzi w końcu do niewiary do aprobaty Boga. Ale ten Bóg jest dlań innym wymiarem, cyfrą, potęgą matematyczną, a nie stwórcą, zbawcą lub sędzią każdej z osobna duszy. Jedynie tylko wiara mogłaby narodowi żydowskiemu ulżyć w cierpieniach zagłady: że Bóg wzywa swój naród do siebie. I tak chyba myślał niejedyn Żyd wśród strasliwego zamętu i nawet prawdą historyczną są objawy radości wielu Żydów idących na śmierć.

Żydzi Orwida Bulicza są natomiast drapieżnie przywiązani nie tylko do życia (co jest wszak sprawdaniem ludzkości), ale do wiary w szczęście materialnego świata. Toteż ich idee i poglądy bywają bezbożne i bluźniercze: „Żydów... nie można straszyc piekłem. Los wyczerpał już wszystkie pomysły i tylko śmierć uwolni nas może od męki.” (str. 72); „Czyżby (Zagajski) chodził do bóżnicy? Odprowadził tam jakieś modły? Inteligentny człowiek? Jak to jest możliwe?” —

myśli dr Rosenzweig (str. 89); „Ni komu przebaczyć nie mogę. Krzywdy, to nie są pieniądze. To nie jest konto bankowe, które można podrzeć i rzucić na ziemię. Odpuszczać cudzych grzechów człowiek nie ma prawa... Przebaczenie? — Co to słowo oznacza? Czy tylko to, że człowiek nie chce się mścić? Jeśli tak — to bardzo niewiele... Sądzę, że na ziemi w ogóle nie ma przebaczenia.” (str. 197)

Cóż to wszystko znaczy? Że jedyny żal, jaki można mieć na ziemi do zbrodniarzy i krzywdzicieli, to chyba ten, że się nie posiada ich siły, aby im odplacić oko za oko, ząb za ząb. Ze miłości i miłosierdzia są uczuciami biernymi i nie posiadają żadnej władzy nad złem. Ze zemsta jest jedyną ludzką odpowiedzią na zbrodnie.

Łatwo zarzuty te może odparować autor, wskazując na swych bohaterów. Ale szczerze mówiąc, jest to jego błąd. Wbrew rozpowszechnionym opiniom Polacy więcej niż inne narody rozumieją i lubią Żydów. Toteż czytelnik polski szuka w apokaliptycznej tragedii żydostwa głębszych pokładów moralnych, niż poświęcenie dla siebie palestyńskie. Ze wzburzonego ghetta musi popłynąć krynica którą by umyła łzy, krzywdy a nawet i tę małą strużkę krwi, jaka się połała na ziemi polskiej ze sprzeżności starc Polaków z Żydami.

Słowo jeszcze. Roman Orwid Bulicz jest dobrym malarzem charakterów. Postać Pokowalskiego żywcem wychodzi z kart powieści. Książka, wydana nakładem prywatnym, wydrukowana została w Drukarni „Veritas”. Stanowi ona emigracyjny rekord wydawniczy: 288 stron i kolorową obwolucę ze składem, tłoczeniem i broszurowaniem wykonano w 29 dni. Książka przedstawia się czysto, druk poprawny. I treściowo i graficznie jest to wielki sukces wydawniczy.

Jan Bielatowicz

WALKA Z KOŚCIOŁEM

PRÓBA LIKWIDACJI KOŚCIOŁA W SŁOWACJI

W Pradze toczy się pokazowy proces przeciwko 9-ciu księżom katolickim oskarżonym o „zdradę stanu, szpiegostwo i zbrodnie przeciw państwu”. Proces ten, jest tylko jednym ze sposobów likwidowania wpływu Kościoła w Czechosłowacji. Metody stosowane wobec Cerkwi Unijnej w Słowacji ukazują poniższy artykuł.

OBSERWATORA penetracji Rosji Sowieckiej do Europy musiała zastanowić wiadomość, że w lutym 1950 r. wysłannik Moskwy oślawiony metropolita Mikołaj, zastępca patriarchy Moskwy i Wschodniej wysłaniec podczas pobytu w Czechosłowacji dwóch nowych biskupów dla Cerkwi prawosławnej tego kraju, pozostającej od paru lat pod władzą kanoniczną patriarchatu moskiewskiego, a rządzonej przez egzarchę moskiewskiego, metropolite Eleuteriusza. Cerkiew prawosławna w Czechosłowacji liczy w sumie 140 tys. wyznawców i wyświęcenie dwóch naraz biskupów: Czecha Kraczmara na biskupa Olomuńca — Brna i Rosjanina Diechtierowa na biskupa w Prešowie budziło uzasadnione podejrzenia szkodliwej się ofensywy prawosławia w tym kraju. Podejrzenia te wzmogły się, gdy metropolita Mikołaj wypowiedział przy konsekracji biskupa Aleksiego (Diechtierowa) następujące słowa: „Nauczyciel apostołski Słowacji arcybiskup morawski Metody, którego czyny były dokonane w kraju, gdzie obecnie przebywamy... oby natchnął ciebie w czynach apostołskich: powiększenia szeregów wyznawców prawdziwej, świętej prawosławnej wiary!” Nie trzeba było długo czekać na przyobleczenie się natchnięciu biskupa Aleksiego w czyn. Przeznaczony do roli likwidatora unii w Słowacji dokonał tego dzieła przy pomocy władz bezpieczeństwa i policji w dniu 28 kwietnia 1950 r. na

Ostatnia nowość

ROMAN ORWID-BULICZ
EUROPA NIE ODPOWIADA

Ta książka o Warszawie i jej ludności w czasie wojny staje się sensacją wydawniczą w skali światowej.

Stron 276

Cena 13/6 sh.

Z przesyłką — 14 sh.

Veritas Foundation Publication Centre,
12, Prace Mews, London, W. 2.

NOWE WYDAWNICTWA W KRAJU

Spośród nowych książek krajowych najbardziej interesująco przedstawia się dzieło wydawnictw historycznych. Przede wszystkim ukazało się III wydanie monografii W. Smoleńskiego pt. „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII” (Państw. Inst. Wyd., str. 287). Smoleński nie był historykiem o szerokim spojrzeniu, a jego akcenty antyklerykalne są skwapliwie wyzyskiwane do walki z religią. W. Bieńkowski w przedmowie i H. Więckowska w przypiskach palają „świętym oburzeniem” na jezuitów i religię, które „spowodowały upadek oświaty”.

Ci sami ludzie, którzy zarzucają jezuitom nawrót do filozofii scholastycznej — jednego z najbardziej skończonych twórców ludzkiego intelektu — wydają równocześnie tłumaczenia takich „dzieł naukowych” jak „Pawłow a materializm dialektyczny”.

O studium hist.-gosp. J. Deresiewicza pt. „Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy. (1939 - 1945)” słychać pochlebne głosy jako o pracy rzeczowej i poważnej.

Nakładem Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk ukazała się książka W. Pocięchy, „Królowa Bona (1494 - 1557). Czasy i ludzie odrodzenia.” Nakłady mają dobrą reputację.

Dział beletrystyczny jest nieciekawym przeważają „arcydzieła literatury radzieckiej”. Ukazał się też szereg wznowień (np. T. T. Jeża „Chary” i „Pamiętniki starzejącego się”). Ponadto ukazał się VIII t. „Rodziny Whiteoaków” Mazo de la Roche'a. Tu warto wspomnieć, że de la Roche naraził się ostatnio w Moskwie i wobec tego sowieccy „krytycy” obrzucili go stekiem standardowych wyzwisk.

Warto zwrócić uwagę na „Kształt Miłości” J. Broszkiewicza (wyd. „Czytelnik”, MCML, str. 193.). Jest to pierwszy tom zamierzonej całości — biografii Chopina. Tom ten obejmuje rozwój talentu Chopina aż do początku okresu jego dojrzałości artystycznej. Krytyk „Tygodnika Powszechnego” twier-

dzi, że temat jest przez autora przeżyty, choć zarzuca mu, że w pierwszym rozdziale nadawał zbyt dużo postulatów i że później wpada czasem w anegdotyczność, przez co widać jest mglista.

Warto jeszcze wspomnieć książkę dla dzieci Jakuba Perelmana pt. „Matematyka na wesole” („Prasa Wojskowa”, str. 159.). Jest to rzecz dobra, mogąca rozbudzić zamilowanie do matematyki.

Nakładem wydawnictwa warszawskiego „PAX” ukazało się wznowienie polskiego przekładu świetnej powieści G. Bernanosa „Pamiętnik wiejskiego proboszcza”. Z uwagi na stosunkowo niską cenę doskonała ta książka może być z łatwością sprowadzona do bibliotek emigracyjnych.

Należy żałować, że nie dotarł jeszcze do szerszych kół czytelników na emigracji zbiór poezji Kazimierza Iłakowiczówny pt. „Wiersze wybrane (1912 — 1947)” (wyd. Wł. Bąka, Łódź, 1949, str. 286). Recenzenci katolickiej prasy krajowej określają Iłakowiczównę jako poetkę religijną i humanistyczną. Wiersz pt. „Brać mój... człowiek”, zamykający tom, technicznie pogodnym optymyzmem, franciszkańską pokorą i miłością.

Wiersze zawarte w wydanym obecnie tomie, pochodzą z różnych okresów, pozwalają prześledzić drogę rozwoju tej oryginalnej, nie związanej z żadną szkołą poetycką autorki. Znajdują się tam i poezje przedwojenne, jak osnute na motywach religijnych wiersze z przesyconego poetyckim urorkiem tomu „Złoty wianek”, dalej echa pobytu poetki na Węgrzech (z tomu wydanego w r. 1941 pt. „Wiersze bezlistne”) i wreszcie utwory pisane już po wojnie w Kraju. Iłakowiczówna interesuje się obecnie problematyką społeczną, która dostarcza jej motywów do przeżycia lirycznego. Wydaje się, że jej twórczość nie znajduje się dziś w biernym okresie stagnacji, ale jest w stałym rozwoju i nie traci kontaktu z rzeczywistością.

wkietnia. W tej historycznej odpowiedzialnej chwili szczególnie potrzebne mi jest błogosławieństwo i modlitwa Waszej Świętości”. Wygląda na to, że w duszy karierowicza powstały wyrzuty sumienia z powodu dokonania gwałtu.

W świetle tego wypadku zrozumiałą stanie się wiadomość sprzed tygodnia, nadesłana z Czechosłowacji o aresztowaniu trzech biskupów katolickich: ordynariusza diecezji greko-katolickiej w Prešowie Goidiča, ordynariusza na Sniżu Vojtassaka i biskupa pomocniczego w Tirnawie Buzalka. Biskupi ci przeciwstawiali się nowemu gwałtowi Moskwy i musieli być zlikwidowani.

Znając szablon organizacyjny bolszewików i Cerkwi moskiewskiej w likwidowaniu Kościoła Greko-Katolickiego w Małopolsce Wschodniej, na Rusi Przykarpackiej i w Rumunii — możemy się domyśleć, ile księży powędrowało do więzień i obozów koncentracyjnych, o czym zresztą prasa donosiła, twierdząc, że właśnie w kwietniu tego roku odbył się w Czechosłowacji pogrom katolicyzmu. Rozbito zakony, utworzono nowe obozy koncentracyjne dla zakonników i księży, nazwane „zakonami koncentracyjnymi” a według „Tabletu” dnia 13 kwietnia stołeczna i katolicka Bratysława miała stan oblężenia: to był najzłoty czeskiej bezpieki na Kościół, a katolicy długo tego dnia nie zapomnia.

Nie wolno wątpić, znając metody sowieckie w krajach za żelazną kurtyną, że unicy słowaccy będą zniszczeni. Część zmuszona będzie przejść na prawosławie, część zejść w podziemie, organizacja kościelna jest już rozbita, a więzienia i obozy koncentracyjne wypełnią nowi męczennicy za wiarę. I im właśnie przysługiwac będzie miano naśladowców apostołskich św. Metodęgo, patrona katolickich Moraw w obrządku słowiańskim.

Wiesław Zylinski

NA MARGINESIE

CHRISTOPHER HOLLIS O SHAWIE

Uzupełnienie

STAL ZA GLINE

CIESZĄCY SIĘ opinią wielkiego specja w spawach Wschodniej Europy brytyjski pisarz p. Hugh Seton-Watson po napisaniu dość słabej książki p. t. „Eastern Europe between the wars” wydał obecnie nową książkę p. t. „The Eastern European Revolution”. Przyznaje w niej, że pisząc pierwszą nie znał wówczas jeszcze dokładnie doktryny „lenin-stanilizmu”. Stąd prawdopodobnie zrodził się jego pierwotny entuzjazm dla ludowych demokracji. Sam już tytuł nowej książki p. Seton-Watsona nie dowodzi, by doktrynę Moskwy autor opanował. Przewrót oparty na sile okupacyjnych bagnetów nie jest żadną rewolucją ale gwałtem. To, że Zachód ten gwałt usankcjonował, istoty rzeczy nie zmienia. Wybije godzina prawdziwej „rewolucji” a wtedy dzieło okupanta zostanie zmiecione. Pociężyć można jedynie p. Seton-Watsona zapewnieniem, że droga powrotu wewnętrznych stosunków politycznych do tego, co było przed 1939 i co krytykował, jest napewno zamknięta.

Pomimo obecnie nieco już trzeźwiejszego sądu o gospodarczych przeobrażeniach w „ludowych demokracjach”, autor jeszcze wciąż chwali dobroczynne skutki dokonanej w zakresie uprzemysłowienia tej części Europy. Jakże korzyści odnosi Polska z tego uprzemysłowienia doskonale żartobliwie opisuje lepszy od p. Seton-Watsona znawca „lenin-stanilizmu”, bo komunista jugosłowiański. „Polska — pisze on — wysyła cegły do Włoch, dostaje za nie cytryny. Co zrobić z cytrynami? Wysyła je do Danii otrzymując masło, a że masła nie potrzebuje, wymienia je w handlu ze Szwecją na stal. A stal? Musi oddać Moskwie za... glinę!” Za siekierkę kijek.

SWAHILO — ROSYJSKI SŁOWNIK

TRZEBA przyznać, że Moskwa nie zależy na ukrywaniu swych planów na przyszłość. O jej zainteresowaniu Afryką dowodzi wydanie *antologii literatury w języku Swahili*. Co to za język? Uniwersytet im. Zdanowa w Leningradzie wyjaśnia w przedmowie, że jest to język „ośmiu milionów Afrykańczyków żyjących na przestrzeni od Morza Czerwonego do Portugalskiej Wschodniej Afryki”. W tym dziele znajdziemy też i gramatykę tego narzecza i słownik swahilo-rosyjski.

Przed rokiem już pisałem w „Zyciu”, że sowieckie centrum studiów afrykańskich znajduje się w sowieckim konsulacie w Dakarze. Nie pierwsze i nie jedyne są to tych studiów owoce. Depesza z Johannesburga z dn. 28. listopada b. r. donosi, że samoloty wojskowe patrolują nad rezerwatem tubylczym w pld. afrykańskim stanie Orania, gdzie podczas rozruchów zginęło 15 osób, w tym 2 policjantów.

X. Y. Z.

Pan Christopher Hollis zamieścił w „The Tablet” bardzo interesujący i przenikliwy artykuł o G. B. Shaw, zatytułowany „A Witty, Kindly Man”. Tytuł ten pochodzi z krótkiej charakterystyki autora „Pigmaliiona”, którą Hilary Belloc streścił w zdaniu: „Dowcipny, miły człowiek — brak mu wykształcenia”.

Ch. Hollis pisze, że podstawowy defekt Shaw'a tkwił w jego mózgu. Mimo wielkiego szumu, czynionego koło jego inteligencji, nie posiadał on szerokiego umysłu (dostownie: „he had not got a good brain”), nie był umysłowo wyćwiczony, po prostu, jak to powiedział Belloc, nie miał gruntownego wykształcenia.

Umysł Shaw'a działał szybko. Odznaczał się on wielką łatwością słowa i olbrzymim darem adwokackim jasnego przedstawiania każdej sprawy. Był mistrzem stylu i tylko jeden dr Wodehouse (jak pisze Hollis) górował nad nim w wirtuozerii stylistycznej, stawał się „sztuką dla sztuki”.

Wielką natomiast słabością Shaw'a było jego zamilowanie do reklamy, przywiązanie wielkiej wagi do huczku prasowego wokół jego własnej osoby. Zdaniem Hollisa

zdradzało to pustkę duchową i strach przed samotnością.

„Był człowiekiem zrujnowanym przez sukces” — czytamy. „Najlepszy był przy demaskowaniu śmieszności — jak np. w „Arms and the Man”. Ale pozytywne środki zaradcze, które proponował, były powierzchowne, pochodziły z drugiej ręki — nie mogły się oprzeć krytycznemu wykształconego umysłu... Remedia te były podświadomie wybierane z punktu widzenia ich zgrabnego przedstawiania, a nie dlatego, by były prawdziwe”.

W dalszym ciągu swego artykułu Hollis podkreśla, że „filozofia” „sity życiowej”, której holdował Shaw „był skradzioną” („Shaw stole it”) od Samuela Butlera i Lamareka, co autor „Człowieka i nadczołowieka” z całą szczerością przyznawał, nie zdradzając jednak zapożyczeń z Bergsona. Teoria ta dawała Butlerowi i Shaw'owi doskonały punkt wyjściowy do atakowania kleru i uczonych jednocześnie. Ale te zalety faktycznie nie przesądzały o prawdziwości takiej „filozofii”. Kłopot w tym, że nie ma powodów do wiary, aby shawowska „Life Force” wogóle istniała.

„Istnieją podstawy rozumowe — pisze Hollis. — aby wierzyć w nieograniczonego Boga — i są trudności w przyjęciu takiej wiary. Ale nie ma żadnych podstaw wiary w ograniczonego Boga, do czego Shaw wzywał nas w „Man and Superman” albo w „The Showing-up of Blanco Posnet”. Taki Bóg nie czyni zadość żadnym racjom i nie usuwa żadnej trudności”.

„Shaw miał szacunek dla religii, co trzeba pisać na rachunek jego serca. Ale religia była ponad możliwości jego głowy, gdyż brak mu było zdolności do pokory, bez której ani wiara, ani zrozumienie nie są możliwe”.

Wykazawszy polityczne kryteria myślenia G. B. S., Christopher Hollis dochodzi do przekonania, że odrzuciwszy tezę chrześcijańską o zbawieniu duszy jako najważniejszej sprawie człowieka i tezę materialistyczną o wyłącznym dążeniu do podniesienia stopy życia — G. B. Shaw nie dał żadnej własnej odpowiedzi na pytanie o cel istnienia. Pozbawiona znaczenia gadanina o „czystej myśli” (w „Powrocie do Małuzalema”) nie może być uznana za taką odpowiedź.

ZAPISKI LONDŃSKIE

Brytyjskie wydarzenia kulturalne ostatniego okresu

KSIĄŻKA O POLSKICH ZIEMIACH WCHODNICH

Na półkach księgarskich ukazała się książka prof. Adama Zółtowskiego, dyrektora Polish Research Centre w Londynie, pt. „Border of Europe” (Hollis and Carter, cena 20/-). Książka poświęcona jest dziejom polskich ziem wschodnich i ich roli w Europie. Stanowi ona pierwsze obszernie opracowanie tego tematu w języku angielskim.

Słowo wstępne skreślił Sir Ernest Barker, znany uczyony brytyjski. Poleca on autora książki, jako dobrego przewodnika dla tych, którzy „pragną powiększyć swą wiedzę”.

Prof. Zółtowski kończy swą przedmowę takim rzutem w przyszłość:

„W chwili obecnej materialistyczna koncepcja dziejów i jej myślowe konsekwencje rozpanoszyły się bezwzględnie nad Europą wschodnią; z pompą i bezkarnością przeprowadza się tam nieludzkie eksperymenty „inżynierii społecznej” („social engineering”). Skoro jednak te brutalne i rujnujące metody, oparte na terrorze, ostatecznie się skompromitują, nadejdzie znów czas na działania tych szlachetniejszych i bardziej owocnych sił, które w przyszłości w wielkiej mierze kształtowały historię tego regionu. Duch, który zespolił dwa narody w Horodle i połączył dwa państwa w Lublinie, który, w Konfederacji Warszawskiej, wyklął wojny religijne i zjednoczył dwa Kościoły w Brześciu, który przynaglił odsiecz Wiednia i natchnął Komisję Edukacji Narodowej, który poddyktował uchwalenie Konstytucji Majowej, i który wreszcie podsycał niewygasającą miłość wspólnej ojczyzny wśród największych synów jej ziem wschodnich i zachodnich po równi, duch, który zaprawdę wyrażał najlepsze tradycje Rzeczypospolitej Polskiej, — przywoływany będzie musiał być w przyszłości dla dobra Europy i świata”.

STULECIE URODZIN R. L. STEVENSONA

Sto lat temu przyszedł na świat w Edynburgu znany powieściopisarz, Robert Louis Stevenson, pochodzący z rodziny szkockiej. Jest on jednym z twórców powieści pod różnymi i pewnego typu powieści fantastycznej; największy rozgłos zjednał mu w tym zakresie powieść „Dr. Jekyll and Mr. Hyde”, która w naszych czasach doczekała się paru wersji filmowych. Stevenson był człowiekiem bardzo słabego zdrowia i zmarł mając lat zaledwie 44 na jednej z wysp Samoa, gdzie się na parę lat przed tym osiedlił.

Spośród prasy angielskiej największą uwagę rocznicy poświęcił dwutygodnik „John O'London's Weekly”, którego ostatni zeszyt zawiera szereg artykułów, poświęconych życiu i twórczości Stevenson'a.

Warto dodać, że w Londynie istnieje osobny „Klub Miłośników Stevenson'a”.

WSPOMNIENIA WYNDHAMA LEWISA

Jeden z najoryginalniejszych współczesnych pisarzy brytyjskich Wyndham Lewis ogłosił drukiem tom swych wspomnień pt. „Rude Assignment” (Hutchinson, cena 21/-). Jest to częścią autobiografia, częścią wspomnienia o innych pisarzach i artystach, — w znacznej zaś mierze polemika z krytykami Lewisa, który zwykł był chodzić własnymi drogami, ściągając często na siebie niechęć otoczenia.

Nawet przeciwnicy Wyndhama Lewisa uznają, że przełamał on przez swe wystąpienia apatię w brytyjskim świecie literackim po Pierwszej Wojnie Światowej i odegrał rolę wybitnie pobudzającą. W tym duchu charakteryzuje go Harold Nicolson na łamach „Observer’a”.

SPRZEDAŻ DZIEŁ SZTUKI

Ostatnio w hali licytacyjnej Christie's w Londynie odbywała się przez trzy dni licytacja różnych obiektów artystycznych, odziedziczonych przez baronową Burton po jej zmarłym mężu, lordzie Burton. Sprzedaż przyniosła ogromną sumę 64.828 funtów.

M. in. sprzedany został za 2.600 gwinei komplet 12 foteli w stylu Ludwika XV, przyozdobionych gobelinami, przedstawiającymi sceny z bajek La Fontaine'a. Świecznik z epoki Ludwika XV osiągnął 1.100 gwinei, komoda w tymże stylu, dzieło Migeona, 1.050 gwinei.

Najcenniejszy jednak obiekt: siedem gobelinów z ilustracjami klasycznego mitu Jazona i Złotego Runa, został w ostatniej chwili, gdy doszedł do 2.000 gwinei, wycofany przez prowadzącego licytację Sir Henry Floyda.

UTWÓR JANIEWICZA W RADIO

Radiostacja holenderska Hilversum II nadała dnia 25 listopada po południu koncert muzyki kameral-

nej, który objął trzy utwory, w tym Feliksa Janiewicza suitę na orkiestrę smyczkową.

O Janiewiczu ukazał się w nr. 44 ZYCIA z rb. artykuł B. Przeradzkiego pt. „Zapomniany muzyk. Wilnianin organizatorem życia muzycznego w Wielkiej Brytanii”.

WŚRÓD POLSKICH CZASOPISM

„KULTURA”

Już pojawił się 11-ty niezmiernie interesujący numer paryskiej „Kultury”, ufundowany przez Legion Młodych Polek w Chicago i poświęcony tej organizacji. Na przestrzeni 160 stron gęstoego druku bogaty ten numer zawiera w dziale ogólnym parę informacji o Fundatorach (pióra Józefa Białasiewicza), bardzo ciekawy artykuł Ojca I. M. Bocheńskiego o encyklice „Humani generis”, opracowany po dyskusjach z ks. prał. Walerianem Myszczewiczem i gruntowne, świetnie napisane studium historyczne Aleksandra Grobickiego p.t. „Emigracja polska i francuska Legia Cudzoziemska 1832-36”. Praca ta zainteresuje nie tylko specjalistów — pouczający analogiami sięga ona w dzisiejszą rzeczywistość emigracji polskiej i powinna być przeczytana przez jak najszerszy krąg czytelników. Dalej, w ramach „Notatek Amerykańskich” Józef Czapski dał dobrze napisaną, barwną impresję ze swojej podróży z Nowego Jorku do Chicago, gdzie przemawiał w sprawie Katynia. W „Arkuszach Poetyckich” znalazł się piękny poemat Wacława Iwanuika zatytułowany skromnie „Dziennik z podróży tropikalnej i wiersze o wojnie”. W rubryce „Straty kultury polskiej” Aleksander Korczyński zamieścił biografię dobrze znanego studentem wojennym polskim w Szwajcarii prof. Edwarda Grosa. Polaka z umiłowania i wyboru, który ma wielkie zasługi w organizacji polskiego nauczania wyższego

w tym kraju. „Kronika kulturalna” numeru 11-go przynosi artykuł informacyjny Edouarda Roditi o emigracji estońskiej. Na szczególną uwagę zasługuje przeprowadzona przez Józefa Łobodowskiego analiza ponad tysiąca listów nadesłanych z Kraju i z Rosji do rozgłośni madryckiej, która — jak powszechnie wiadomo — jest obecnie najchętniej słuchana w Polsce. W dziale „Archiwum polityczne” Wojciech Zaleski dał dalsze rozważania na temat skarbów narodowego, Juliusz Mieroszewski „Listy z Wyspy” i Zygmunt Nagórski jr. artykuł ogólny o sytuacji i zadaniach emigracji. W.A. Zbyszewski zamieścił jak zwykle świetnie napisany i jak zwykle budzący wątpliwości artykuł o polonii francuskiej. Takie naprzekąd uogólnienie, że „Polacy w Londynie i Polacy w obozach czy na prowincji nie różnią się wcale” wydaje mi się bardzo ryzykowne. Grupy te różnią się, i to bardzo — na korzyść prowincji. Wznanika ta byłaby tylko cieniem recenzji, gdybym nie wspomniał na zakończenie o bardzo cennej, niezmiernie sumiennej pracy krytycznej Wiktora Sukiennickiego o 5-ciu książkach o Rosji: Margolina, Buber-Neumannowej, Ekarla, Skrzypka i Gonczyńskiego. Temu ostatniemu wymierzył prof. Sukiennicki dawno mu należną, surową sprawiedliwość, co należy pochwalić ze szczerym uznaniem.

(sp)

PRAGNIESZ TWYM ZNAJOMYM SPRAWIĆ MIŁĄ NIESPODZIANKĘ

zamów zaraz dla nich świąteczny, podwójny numer ZYCIA, który kosztuje tylko 1/6. wraz z przesyłką pocztową.

Pamiętaj o rodakach rozsiadanych na całym świecie, którzy nie mają sposobności stałego korzystania z polskiej prasy katolickiej.

HARROW CONTINENTAL FOOD SUPPLY Co Ltd.

255 Harrow Road, LONDON W.2., tel. CUN 0153

Najstarsza polska placówka

ODWIEDZAJCIE NASZE SKLEPY W LONDYNIE

zaopatrzone we wszystkie artykuły żywnościowe kontynentalne i miejscowe (specjalność wędliny):

255, Harrow Road, W.2, tel. CUN 0153 — dojazd do stacji

Royal Oak,

9, Kenway Road, S. W. 5, tel. FRO 0111 obok stacji

Earls Court,

19, Denbigh Street, S.W.1, tel. VIC 9995 — w pobliżu

stacji Victoria.

ZYCIE Katolicki Tygodnik Religijno Kulturalny. Wydaje: Veritas Foundation Publication Centre. Adres redakcji i Administracji: Polish Weekly, ZYCIE, 12 Praed Mews, London W. 2. Telefony: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia: PAD 9734. Godziny przyjęć w Redakcji: Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 — 13 i od 14 — 17 — z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja żadnych rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. Prenumerata płatna jest z góry i wynosi: miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-, półrocznie 26 sh. Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal lub Money orderami, względnie czekać mi bankowymi „crossed”, wystawionymi na Veritas Foundation Publication Centre. CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lam £ 1; w tekście 50% drożej, na stronie tytułowej 100% drożej. Prenumerata zagraniczna: SZWECJA: miesięcznie 3.50 kr., kwartalnie 10.00 kr. Przedstawiciel: Mgr. KUROWSKI, Anggatan 6 c. Lund, Szwecja. Niemcy: miesięcznie 2.50 DM, kwartalnie 7.00 DM. ARGENTYNA: cena 1 egz. — 2 pesos, kwartalnie 26 pesos, półrocznie 52 pesos. Przedstawiciel: J. MIECZNIKOWSKI & T. DĄBROWSKI. Składnica Książki Polskiej. Av. Leandro N. Alem 641 — Buenos Aires. SZWAJCARIA: kwartalnie 3.50 frs. Przedstawicielstwo: PKSU VERITAS, Section Suisse, Case Postale 19, Fribourg 2. USA: kwartalnie pocztą zwykłą 2 dol.; pocztą lotniczą — 5 dol. Przedstawiciel: A. Stojanowski, 36, Dearborn Ave, Rye, N.Y.